

Fatalne wieści dla szukających pracy.
To rykoszet problemów niemieckiego przemysłu
i ostrożność firm **str. 6**



FOT. TOMASZ HOŁOD

Służba Bezpieczeństwa
i Milicja Obywatelska
na tropie subkultur
– **str. 9-12**

POD
PARAGRAFEM

Dziennik Bałtycki 81 lat

Czwartek
19.03.2026

www.dziennikbałtycki.pl

Nr 65 (24 727) // Rok 81
Cena 5,00 zł (w tym 8% VAT)

**Kto zniszczył
kilkadziesiąt
drzew?**

Sprawę bada policja
str. 4



FOT. OSP GRABOWO

**Zamek zaprasza
na prezentację
fragmentu rzeźby
pochodzącej z okresu
średniowiecza **str. 4****

**PCPR przejmie dwa
domy dla dzieci.**

Taką decyzję podjęli
radni powiatu
malborskiego **str. 5**



FOT. STAR. POW. W MALBORKU



FOT. MOSTAFAMERAJI, CC BY-SA 4.0

IRAN

**Zabicie jednego z przywódców Iranu
Alego Laridżaniego nie zdestabilizuje
systemu politycznego tego państwa
– powiedział szef irańskiej dyplomacji **str. 8****

Spór o ETS nabiera tempa przed unijnym szczytem

Karol Nawrocki apeluje o odejście od systemu,
wskazując na rosnące koszty energii. Rząd
zapowiada walkę o zmiany, ale podkreśla, że
całkowite wyjście z ETS nie jest możliwe **str. 7**

Nr ISSN 2353-6160

Nr indeksu 350-028



**Dzień Jedności
Kaszubów – sprawdź
program obchodów
str. 2**

GDAŃSK ROZMOWY O PRZYSZŁOŚCI POLSKIEJ ENERGETYKI

PowerConnect 2026 – teraz transformacja

Jacek Klein, Andrzej Kowalski
Gdańsk

**- Bezpieczeństwo i energia znaczą
dzisiaj właściwie to samo - stwierdził
premier Donald Tusk podczas
inauguracji PowerConnect 2026
w Gdańsku.**

Targi Energetyczne i Konferencja PowerConnect 2026, które trwają w halach AmberExpo, to jedno z najważniejszych w Polsce wydarzeń poświęconych transformacji energetycznej, nowoczesnym technologiom oraz współpracy nauki z przemysłem.

W dalszej części wystąpienia premier powiedział m.in.: Wojna w Ukrainie, wojna na Bliskim Wschodzie bar-

dziej niż kiedykolwiek pokazują, jak kluczowe dla bezpieczeństwa narodów i państw są energia, bezpieczne dostawy, racjonalne ceny. Dramat, jaki przeżywała Ukraina tej i poprzedniej zimy, koncentracja ataków agresora na infrastrukturze energetycznej, dramatyczne wahania na rynku energii – to wszystko pokazuje, jak nierozłączne są ze sobą te dwie kwestie: bezpieczeństwa i energii.

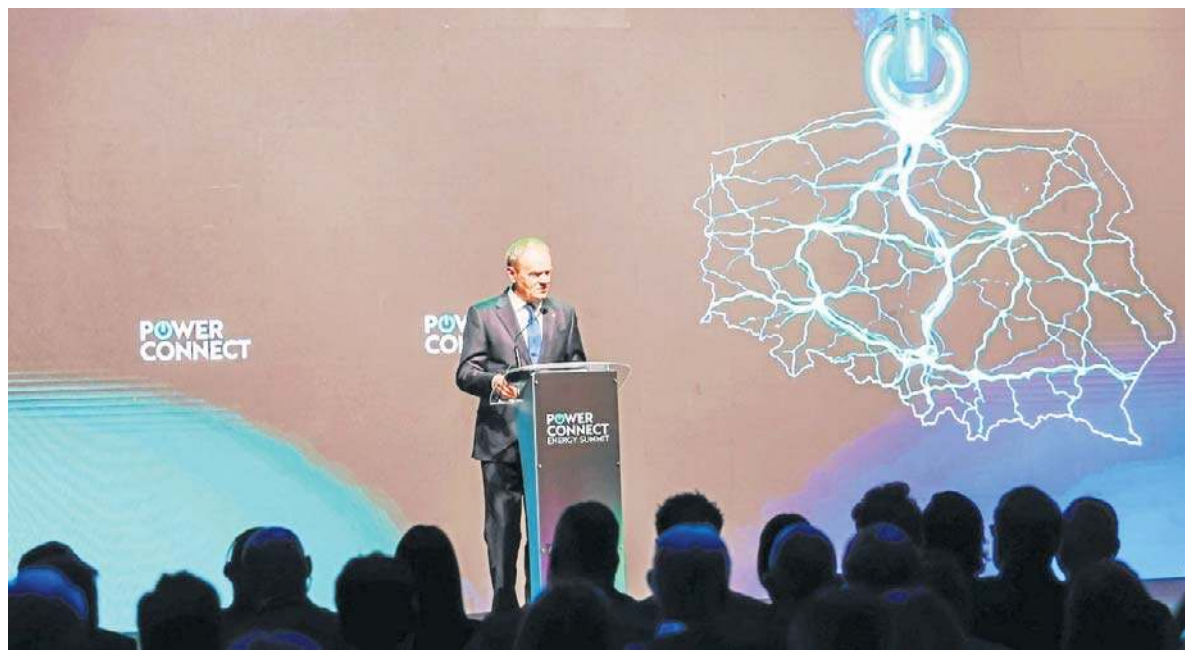
PowerConnect to wydarzenie międzynarodowe, wzbudzające coraz większe zainteresowanie innych państw. Patronatami honorowymi objęły ambasadę: Australii, Belgii, Mołdawii, Norwegii i Wielkiej Brytanii. To tu spotykają się firmy związane z szeroką wizją budowania miksu energetycznego nie tylko dotykającego ener-

gii elektrycznej, ale również gazu, hydroenergetyki, ciepła systemowego, odnawialnych źródeł energii, a także atomu.

Tegoroczna edycja kładzie nacisk na udział polskich firm w transformacji.

– Naszym celem jest łączenie inwestorów z dostawcami i ich podwykonawcami. Chcemy łączyć małych z dużymi i pokazywać im historię sukcesu, a ostatecznie budować bardzo odporny ekosystem oparty na transferze wiedzy i innych zasobów w obszarze Basenu Morza Bałtyckiego – mówi Andrzej Bojanowski, prezes zarządu Międzynarodowych Targów Gdańskich SA.

Czytaj str. 3



FOT. PRZEMEK SWIDERSKI

Premier Donald Tusk był wczoraj gościem pierwszego dnia Targów i Konferencji PowerConnect 2026

Już w piątek Magazyn Puls i Rejsy

● Rozmawiamy z Bożeną Ugowską, prezes Zrzeszenia Kaszubsko-Pomorskiego ● Prezentujemy nieoczywiste turystyczne perły Kaszub

Zamów prenumeratę

Dziennik Bałtycki ☎ 58 728 08 17
bok.prenumerata@polskapress.pl
prenumerata.dziennikbaltycki.pl

KALENDARIUM - 19 MARCA

KRAJ

1981: Funkcjonariusze MO i SB brutalnie interweniowali wobec delegatów NSZZ „Solidarność” podczas sesji Wojewódzkiej Rady Narodowej w Bydgoszczy (tzw. prowokacja bydgoska).

Wszystko rozegrało się podczas sesji Wojewódzkiej Rady Narodowej, w której brał udział wicepremier Stanisław Mach, a jako zaproszeni goście przybyli przedstawiciele bydgoskiej „Solidarności” z szefem regionu Janem Rulewskim na czele. Jak jednak doszło do pobicia działaczy Solidarności przez funkcjonariuszy MO na sali obrad bydgoskiej WRN, do dziś właściwie nie wiadomo.
(AT)

ŚWIAT

1982: Żołnierze argentyńscy wyładowali na Georgii Południowej i wywiesili flagę narodową. Incydent ten stanowił preludium do wojny o Falklandy.

Był to konflikt zbrojny pomiędzy Argentyną i Wielką Brytanią. Wyspy na południowym Atlantyku, należące do Wielkiej Brytanii, zostały zaatakowane przez wojska argentyńskie. Konflikt trwał do czerwca 1982. W wyniku wojny Falklandy pozostały we władaniu Wielkiej Brytanii, a rządząca Argentyną junta wojskowa upadła i wprowadzono tam demokrację. Podczas 73 dni konfliktu zginęło łącznie 907 ludzi; 649 Argentyńczyków i 258 Brytyjczyków.
(AT)

Zagra Paktofonika!

Kinga Furtak
Starogard Gdański

To będzie hip-hopowy powrót do przeszłości. Rahim i Fokus, muzycy legendarnej Paktofoniki wystąpią podczas Dni Starogardu.

Fokus i Rahim to raperzy doskonale znani polskiej publiczności oraz scenie hip-hopowej. Do 2003 roku współtworzyli legendarny skład Paktofonika, który po śmierci Magika zakończył swoją działalność. Skupili się na własnych projektach,

przede wszystkim zakładając zespół Pokahontaz, a także kontynuując solowe kariery.

Po latach powstał koncertowy projekt - Paktofonika Orkiestra, w ramach którego Fokus i Rahim wykonują swoje największe przeboje na żywo z orkiestrą pod kierownictwem Tymoteusza Biesa.

Projekt powstał z okazji 25-lecia albumu i jest rozwinięciem koncertów REtrospekcje - to muzyczna podróż do czasów legendarnej „Kinematografii”.
©©

POGODA NA POMORZU

Środa

8°C
-1°C



Wiatr wsch.
7 km/h

Uwaga!
Zachmurzenie duże

Czwartek

12°C
3°C



Wiatr zach.
9 km/h

Uwaga!
Zachmurzenie duże

Kaszuby mówią jednym głosem. Święto, które łączy pokolenia

J. Surazyńska, E. Okoniewska
joanna.surazyńska@polskapress.pl

To dzień, w którym Kaszubi mówią jednym głosem. Symbol wspólnoty, dumy i żywej tradycji, która mimo upływu czasu wciąż łączy ludzi, miejsca i pokolenia.

To nie tylko data w kalendarzu. To dzień, w którym Kaszubi przypominają sobie i innym, kim są, skąd pochodzą i co ich łączy. 19 marca stał się symbolem wspólnoty, dumy i ciągłości kultury, która przetrwała wieki. Korzenie Dnia Jedności Kaszubów sięgają XIII wieku. To właśnie 19 marca 1238 roku w bulli papieża Grzegorza IX pojawiła się pierwsza pisemna wzmianka o Kaszubah. W dokumencie tym książę szczeciński z dynastii Gryfitów został określony jako „dux Cassubiae”, czyli książę Kaszub.

Choć był to jedynie zapis formalny, dla współczesnych Kaszubów ma ogromne znaczenie. Stał się symbolicznym potwierdzeniem ich obecności w historii Europy i początkiem budowania tożsamości opartej nie tylko na tradycji, ale i źródłach pisanych.

Nowe święto, silna idea

Sam Dzień Jedności Kaszubów jest stosunkowo młodym świętem. Został ustanowiony na początku XXI wieku, a pierwsze obchody odbyły się w 2004 roku w Gdańsku.

Pomysł narodził się oddolnie, w środowisku osób zaangażowanych w promocję kultury kaszubskiej. Poszukiwano wydarzenia historycznego, które nie dzieli, lecz łączy. Wybór padł właśnie na bullę z 1238 roku - dokument symboliczny, a jednocze-



FOT. MACIEJ KRAJEWSKI

W ubiegłym roku Dzień Jedności Kaszubów celebrowano w Bolszewie i Gościnnie

śnie niezwykle ważny. To święto od początku miało jeden cel: budować wspólnotę.

Dzień Jedności Kaszubów przypomina, że mimo różnic językowych, lokalnych czy pokoleniowych, Kaszubi tworzą jedną społeczność. To szczególnie ważne w czasach, gdy tradycyjny przekaz rodzinny słabnie, a tożsamość regionalna musi być świadomie pielęgnowana.

Święto integruje mieszkańców całego regionu - od małych miejscowości po duże miasta. W jednym miejscu spotykają się ludzie różnych zawodów, środowisk i pokoleń, których łączy jedno: poczucie przynależności do Kaszub.

Tradycja, która żyje

Obchody Dnia Jedności Kaszubów mają wyjątkowy charakter. Z jednej strony są głęboko zakorzenione w tradycji - z mszą świętą, symboliką i odniesieniem do historii. Z drugiej - mają wymiar współczesny i otwarty. Na ulicach pojawiają się czarno-

zółte flagi z gryfem, uczestnicy manifestują swoją tożsamość poprzez stroje, symbole i język. Obok elementów podniosłych pojawiają się też koncerty, występy, spotkania czy kiermasze. To właśnie ta mieszanka sprawia, że święto przyciąga nie tylko Kaszubów, ale i osoby spoza regionu.

Jednym z najbardziej charakterystycznych elementów obchodów jest wspólna gra na akordeonach. Od 2006 roku podejmowane są próby bicia rekordów w jednoczesnym wykonywaniu kaszubskich melodii. W wydarzeniu biorą udział setki muzyków - od dzieci po seniorów. Dodajmy, że rekord padł w Bojanie w 2016 roku i od tamtej pory nie udało się go pobić.

Nieodłącznym elementem jest także tumiej gry w „Baškę”, jedną z najbardziej rozpoznawalnych kaszubskich gier karcianych. Obok tego odbywają się wystawy, spotkania i wydarzenia edukacyjne, które przybliżają historię i kulturę regionu.

Dzień Jedności Kaszubów to nie tylko święto folkloru. To także świadome budowanie tożsamości i przypomnienie o miejscu Kaszubów w historii i współczesności.

Wydarzenie ma wymiar edukacyjny, społeczny i symboliczny. Pokazuje, że kultura kaszubska nie jest reliktem przeszłości, ale żywym elementem codzienności - obecnym w języku, muzyce, sztuce i relacjach międzyludzkich.

Wspólnota, która trwa

Dzień Jedności Kaszubów uświadomiamy, że wspólnota nie jest dana raz na zawsze - trzeba ją pielęgnować. To święto przypomina o korzeniach, ale jednocześnie kieruje uwagę ku przyszłości. Bo Kaszuby to nie tylko historia zapisana w dokumentach sprzed wieków. To przede wszystkim ludzie, którzy dziś tworzą tę społeczność i chcą ją przekazać dalej.

Wszczężógó bëłnégò!
©©

22 MARCA 2026 DZIEŃ JEDNOŚCI KASZUBÓW WE WŁADYSŁAWOWIE

- 11.00 - Msza Św. w intencji Kaszubów w kościele pw. Wniebowzięcia NMP, ul. Żeromskiego 32
- 12.15 - Przemarsz ulicami do miejsca głównego uroczystości - Zespołu Szkół nr 1, ul. Morska 1
- 13.00 - Uroczyste otwarcie Dnia Jedności Kaszubów we Władysławowie
- 13.30 - 17.00 Program artystyczny (sceny w Patio Zespół Szkół nr 1 oraz w namiocie gastronomicznym)

Kaszubianki, Dawid Zły i Checzanki, Kabaret Kùnda, Teatr Tańca i Improwizacji Liberta, Manijöcë, Zespół Muzyczny Bliza

- 16.00 - Bicie rekordu Polski w jednoczesnej grze na akordeonach (hala sportowa ZS nr 1)

Ponadto:

- Turniej kaszubskiej Baški
- Bieg Sztafeta Jednotë
- Finał Spy Guy

- Ogrody Literatury
- I Mistrzostwa Władysławowa w Rummikub
- Warsztaty ceramiczne
- Spacer z przewodnikiem
- Gra terenowa
- Żywa lekcja historii „Jak to bëło przöde lat”
- Stoiska z rękodziełem
- Strefa gastronomiczna z regionalnymi przysmakami, będzie okazja spróbować kuchni kaszubskiej.

Trwają targi PowerConnect 2026

T., Chudzyński, M. Leśniewski
Gdańsk

Podczas pierwszego dnia PowerConnect w studiu „Dziennika Bałtyckiego” zainstalowanym w przestrzeniach AmberExpo, rozmawialiśmy z gośćmi uczestniczącymi w tym wydarzeniu.

W gronie naszych rozmówców znalazła się wojewoda pomorska Beata Rutkiewicz, która podkreślała m.in. nacisk, jaki władze województwa kładą na budowę i remontowanie miejsc ukrycia i miejsc schronienia.

- Poprzedni rok był pierwszym rokiem obowiązywania ustawy o ochronie ludności i obronie cywilnej - przypomniała nasza rozmówczyni. - Był to także pierwszy rok, kiedy do województw, w tym do naszego, trafiły potężne środki finansowe. Do województwa pomorskiego trafiły 284 miliony złotych na rozpoczęcie budowania systemu odporności społecznej. To forma ochrony ludności, która później - oby nie było takiej konieczności - może przeistoczyć się w obronę cywilną. My, jako województwo, bardzo dobrze wykorzystali te środki.

Jeszcze wcześniej, podczas oficjalnego otwarcia PowerConnect, premier Donald Tusk mówił m.in. o wielkich inwestycjach które będą miały miejsce w ciągu najbliższych dziesięciu lat. Poruszył także kwestie polityki zagranicznej i potrzebę zmian w kierunku obranym przez kraje Unii Europejskiej.

- W Europie toczy się debata i polski głos jest wiodący - stwierdził szef rządu. - Wspólnie z grupą państw wystosowałem list do Komisji Europejskiej. To twardy manifest Polski, Włoch, Belgii, Bułgarii, Słowacji, aby możliwa była kontynuacja darmowych uprawnień do emisji dla przemysłu. Nie tylko o tym będę przekonywał europejskich partnerów. Chodzi o zmianę filozofii, głęboką korektę. Aby każde państwo członkowie mogło liczyć na specyficzne podejście, które uwzględni charakterystykę poszczególnych krajów.

W rozmowie z „Dziennikiem Bałtyckim” Sławomir Hebel z firmy MEGA podkreślał, że zakres działalności przedsiębiorstwa wykracza poza budowę farm wiatrowych.



Targi Power Connect 2026 potrwają jeszcze dziś i jutro

- W ubiegłym roku robiliśmy realizację farm wiatrowych na południu Polski, na zachodzie Polski, trochę na północy też. W tej chwili realizujemy farmę wiatrową w Jarszewie, to jest koło Świnoujścia, koło Kamienia Pomorskiego dokładnie. Szukamy też kolejnych realizacji - zadeklarował nasz rozmówca. - Realizujemy także budowy osiedli ogólnomieszkalniowych, ale zajmujemy się także budownictwem infrastrukturalnym. Jesteśmy

obecni na budowie metra w Warszawie, gdzie mamy swój wkład w zagadnienia związane z energetyką. Ponadto przebudowywaliśmy nabrzeże w Szczecinie, pracowaliśmy na przekopie Mierzei Wiślanej.

Maciej Samsonowicz, doradca Władysława Kosiniaka-Kamysza, wicepremiera i szefa MON potwierdził, że kolejne podmioty są gotowe do współpracy w ramach ZOP Kaszubia. Wśród nich są kolejne firmy przystąpiły do projektu Zielo-

negu Okręgu Przemysłowego Kaszubia.

Spółka Advanced Protection Systems (APS), specjalizująca się w produkcji systemów radarowych i antydronowych zainwestuje w ZOP Kaszubia. W środę rano doszło do podpisania umowy między przedstawicielami firmy oraz przedstawicielami MON.

APS jest dostawcą podzespołów do systemu SAN, który ma zapewnić antydronową barierę nad polskim terytorium.

- Firma zainteresowana jest budową hali produkcyjnej na terenie Gdyni lub okolic, a także utworzeniem 100 nowych miejsc pracy - wskazywał Maciej Samsonowicz, doradca Władysława Kosiniaka-Kamysza, wicepremiera i szefa MON, z którym rozmawialiśmy w czasie konferencji Power Connect, która dziś rozpoczęła się w Gdańsku.

Drugim podmiotem, który przystąpił do ZOP Kaszubia jest firma Eycore - specjalizująca się w produkcji systemów radarowych SAR do obserwacji Ziemi o podwójnym zastosowaniu cywilno-wojskowym. - Potrzebujemy niezależnych zdolności rozpoznania satelitarnego. Ta firma takie może nam zapewnić - podkreśla Samsonowicz.

Doradca szefa MON odniósł się również do programu Polska Zbrojna, ogłoszonego przez rząd po prezydenckim wecie do ustawy mającej wdrożyć w Polsce unijny program finansowania zbrojeń SAFE.

- Pieniądze powinny trafić do polskich firm jeszcze w kwietniu - zapewnił. ©©

Więcej na stronie dziennikbaaltycki.pl

Uczennice z Kościerzyny zwyciężyły w turnieju fryzjerskim

Edyta Łosińska-Okoniewska
Kościerzyna

Kreatywność, odwaga i perfekcyjne wykonanie zapewniły uczennicom PZS nr 3 w Kościerzynie spektakularny sukces na międzynarodowym konkursie fryzjerskim Future of Hair.

Ogromne emocje, kreatywność na najwyższym poziomie i spektakularne efekty pracy - tak można podsumować I Międzynarodowy Turniej Fryzjerski Future of Hair, który odbył

się w Gdańsku. Wydarzenie zgromadziło młodych pasjonatów fryzjerstwa z różnych krajów, stawiając przed nimi niełatwe wyzwanie - stworzenie „fryzury przyszłości”. W konkursie nie mogło zabraknąć reprezentacji z Kościerzyny. Uczennice Powiatowego Zespołu Szkół nr 3 udowodniły, że są prawdziwymi mistrzyniami!

Temat konkursu otworzył przed uczestnikami ogromne pole do popisu. Liczyła się nie tylko technika, ale także wyobraźnia, odwaga i umiejętność przełamywania schematów.

Uczennice z Kościerzyny pokazały, że potrafią połączyć wszystkie te elementy, osiągając imponujące wyniki.

Najwyższe miejsce na podium zdobyła Weronika Mielewczyk, która wraz ze swoją modelką Agatą wywalczyła pierwsze miejsce. Tuż za nią uplasowała się Martyna Skwierawska z modelką Nikolą, zdobywając drugą lokatę. Jury doceniło także pracę Karoliny Czyłkowskiej i jej modelki Wanesy, przyznając im dyplom.

Turniej Future of Hair to nie tylko rywalizacja, ale przede

wszystkim inspirujące spotkanie młodych talentów. Wysoki poziom uczestników i uczestniczek, różnorodność stylów i nowoczesne podejście do fryzjerstwa sprawiły, że wydarzenie było prawdziwą rewią talentów.

Temat konkursu otworzył przed uczestnikami ogromne pole do popisu. Liczyła się nie tylko technika, ale także wyobraźnia

- To był świetnie przygotowany konkurs z pięknymi nagrodami i ogromną dawką inspiracji - mówi Martyna Butowska, nauczycielka z PZS nr 3 w Kościerzynie.

Dla uczennic była to nie tylko okazja do sprawdzenia swoich umiejętności, ale także możliwość podpatrzenia trendów, wymiany doświadczeń i zdobycia cennej wiedzy, która zapoczątkuje w przyszłości.

Za osiągnięciami uczennic stoi nie tylko ich talent i determinacja, ale również wsparcie nauczycieli. Uczennice do kon-

kursu przygotowywały Martyna Butowska, Anna Dudek oraz Monika Synakowska. Ich zaangażowanie i profesjonalizm pozwoliły uczennicom zaprezentować się na tak wysokim poziomie w międzynarodowej rywalizacji.

Uczennice z Kościerzyny pokazały, że młode pokolenie fryzjerów nie boi się wyzwań i śmiało sięga po najwyższe cele. Kreatywność, pasja i ciężka praca przynoszą efekty, które mogą być powodem do dumy nie tylko dla szkoły, ale i całego regionu.

REKLAMA

0011465072

POLSKA
NATAK

OGLĄDAJ

TVP | info

DOWIEDZ SIĘ WIĘCEJ

WWW.TVP.INFO/POLSKANATAK

ORGANIZATORZY AKCJI

100 LAT © POLSKIEGO RADIA

KRÓTKO

MALBORK

Wiadomo,
kim on był

Policja i prokuraturą badają przyczynę śmierci mężczyzny, którego ciało zostało znalezione we wtorek późnym popołudniem w Kanale Juranda w Malborku. Śledczy ustalili już jego tożsamość.

Przechodzień zauważył ciało mężczyzny pomiędzy linią kolejową.

W wyniku dotychczas przeprowadzonych czynności ustalono tożsamość mężczyzny, była to osoba dotknięta kryzysem bezdomności, mieszkaniec Malborka w wieku 56 lat - odpowiada Michał Ogrodnik, prokurator rejonowy w Malborku.

Co mogło się wydarzyć? Nad odpowiedzią na to i inne pytania śledczy pracują.

- Okoliczności oraz przyczyna śmierci mężczyzny, którego ciało zostało znalezione w Kanale Juranda, będą ustalane w toku śledztwa. Sekcja zwłok została zaplanowana na czwartek - wyjaśnia Michał Ogrodnik.

(RK)

Edyta Łosińska-Okoniewska
Kościerzyna

Kilkadziesiąt drzew zostało celowo uszkodzonych na trasie Śledziowa Huta - Puc, w gminie Nowa Karczma. Nieznani sprawcy nacięli ich pnie w sposób, który może doprowadzić do ich przewrócenia. Droga została zamknięta, a na miejscu pracują służby.

Nieznani sprawcy uszkodzili kilkadziesiąt przydrożnych drzew na trasie Śledziowa Huta - Puc w gminie Nowa Karczma. Na miejscu pracuje policja i straż pożarna, a droga jest zablokowana.

Jak ustalono, sprawca lub sprawcy dokonali nacięcia kilkudziesięciu drzew. Uszkodzenia zostały wykonane w sposób celowy i bardzo precyzyjny.

- Drzewa nacięto po całym obwodzie pnia, na głębokość około 20-30 centymetrów, na wysokości od 100 do 120 centymetrów nad ziemią - wyjaśnia asp. Żaneta Podolska z Komendy Powiatowej Policji w Kościerzynie.

Tego typu działania prowadzi do obumarcia drzewa lub znacznego osłabienia jego struktury,



Nieznani sprawca lub sprawcy, uszkodzili kilkadziesiąt drzew w okolicy Grabówka

co w praktyce oznacza poważne zagrożenie, zarówno dla środowiska, jak i dla bezpieczeństwa osób poruszających się w pobliżu.

Na miejscu interweniowały służby, które zabezpieczyły teren. Ze względu na stan drzew oraz ryzyko ich przewrócenia, droga w rejonie zdarzenia została zamknięta i obecnie jest nieprzejezdna.

Patrol, który dotarł na miejsce, ujawnił uszkodzone drzewa i rozpoczął działania wyjaśnia-

jące. Sytuacja jest na tyle poważna, że konieczne będzie ich usunięcie.

- Ze względu na dużą liczbę zniszczonych drzew oraz stopień ich uszkodzenia, poszukiwana jest firma, która zajmie się ich usunięciem - mówi kpt. Mateusz Szmaglik, oficer prasowy Komendy Powiatowej Państwowej Straży Pożarnej w Kościerzynie.

Prace będą wymagały specjalistycznego sprzętu i odpowiedniego zabezpieczenia terenu. Jak podkreślają służby, to nie tylko

kwestia przywrócenia przejezdności drogi, ale przede wszystkim zapewnienia bezpieczeństwa mieszkańcom.

Sprawa jest w toku. Funkcjonariusze ustalają, kto stoi za zniszczeniem drzew. Na ten moment nie wiadomo, czy był to akt wandalizmu czy incydent o szerszym kontekście. Policja apeluje o kontakt do osób, które mogły widzieć coś niepokojącego w rejonie zdarzenia lub posiadają jakiegokolwiek informacje mogące pomóc w ustaleniu

sprawców. Tego typu działania nie tylko niszczą przyrodę, ale też stwarzają realne zagrożenie. Osłabione drzewa mogą przewrócić się w każdej chwili, szczególnie przy silniejszym wietrze.

Okazuje się, że to kolejna taka sytuacja w gminie Nowa Karczma. W nocy 9.10.2023 r. nieznani sprawcy również podciął 12 przydrożnych drzew. Uszkodził je w taki sposób, że konieczne było całkowite ich usunięcie.

- Otrzymaliśmy wezwanie o 1.21 do miejscowości Grabówko - informowali wówczas druhowie z OSP Nowa Karczma. - Naciętych zostało 12 przydrożnych drzew. Działania polegały na całkowitym ścięciu zagrażających przewróceniem się drzew.

Przypomnijmy, że w 2021 roku do podobnego zdarzenia doszło na trasie Grabowo Kościerskie - Puc. Wówczas też nieznani sprawcy podciął piłą drzewa, które znajdowały się na skraju jezdni. Strażacy musieli usunąć drzewa. W tym samym czasie podobna sytuacja miała miejsce w sąsiednim powiecie kartuskim. Jednostki straży pożarnej interweniowały w pobliżu miejscowości Gowdolino. Doszło tam do uszkodzenia 30 drzew.

©

AUTOREKLAMA

0111491979



**drzewko
za surowce
wtórne**

28
MARCA | SOBOTA
godz. 11.00-14.00

Galeria Przymorze
(parking przy E.Leclerc)
ul. Obr. Wybrzeża 1
Gdańsk

**ODDAJ
MAKULATURĘ
i ELEKTROŚMIECI
- ODBIERZ SADZONKĘ!**



WIĘCEJ INFORMACJI





ORGANIZATOR

PARTNER LOKALIZACYJNY

PARTNER WSPIERAJĄCY



**DZIENNIK
BAŁTYCKI**



E.Leclerc
GDAŃSK PRZYMORZE



GALERIA PRZYMORZE

Zamek zaprasza na prezentację wyjątkowej głowy ze średniowiecza

Radosław Konczyński
Malbork

Pod koniec ub. roku była to jedna z głów, o których najczęściej mówiło się w Polsce. Teraz każdy chętny będzie mógł ją zobaczyć w kościele zamkowym w Malborku.

Muzeum Zamkowe w Malborku zaprasza wszystkich zainteresowanych na specjalny pokaz odzyskanej głowy figury apostoła Jakuba Starszego, który odbędzie się 25 marca. Rzeźba należała do tzw. kolegium apostołskiego - zespołu średniowiecznych figur powstałych w latach 1331-1344 w kościele Najświętszej Marii Panny. Przetwała około 600 lat bez szwanku, aż do zimy 1945 roku, gdy Armia Czerwona stanęła pod zamkiem. Zmasakrowała pociskami artyleryjskimi m.in. pokrzyżacką świątynię, biorąc na cel stojący w jej zewnętrznej niszy błyszczący się, około 8-metrowy posąg Madonny. Wtedy właśnie ucierpiał kościół wraz m.in. z kolegium apostołskim.

Elementy figury św. Jakuba Starszego zostały wydobyte z ruin i zabezpieczone



Odzyskana od Niemiec głowa średniowiecznej figury z kościoła NMP w Muzeum Zamkowym

na zamku, ale w 1957 r. głowa została skradziona i nielegalnie wywieziona z Polski. Do zbiorów Muzeum Zamkowego wróciła w grudniu ub. roku po wieloletnich staraniach o zwrot zabytku. Po powrocie do Malborka wzięły ją w swoje ręce specjalistki z pracowni konserwatorskiej.

Teraz zostanie wyeksponowana w gablocie w kościele NMP na Zamku Wysokim, gdzie zostanie zaprezentowana uroczystie w najbliższą środę o godz. 13.30 przez dr. hab. Janusza Trupinę, dyrektora Muzeum Zamkowego. O godz. 12 rozpocznie się spotkanie w Przyziemiu Kar-

wanu, gdzie dr Michał Kurkowski opowie o kolegium apostołskim, a Aleksandra Siuciak, kierowniki Biblioteki Muzeum Zamkowego i koordynatorka projektu „Straty”, zrelacjonuje, jak wyglądały poszukiwania zabytku i cały proces odzyskania go od strony niemieckiej.

Głowę w najbliższych miesiącach będzie można oglądać w gablocie w kościele zamkowym. Docelowo w planach jest scalenie jej z resztą figury św. Jakuba Starszego, która znajduje się w tym wyjątkowym wnętrzu. Najpierw jednak Skarb Państwa musi przekazać ją muzeum na własność. Obecnie jest to depozyt.

PCPR przejmie dwa domy dla dzieci

Radosław Konczyński
Malbork

Rada Powiatu Malborskiego podjęła uchwały dotyczące przyszłości dwóch placówek opiekuńczo-wychowawczych, czyli domów dla dzieci. Przejmie je Powiatowe Centrum Pomocy Rodzinie.

Od blisko pięciu lat dwie placówki opiekuńczo-wychowawcze dla dzieci przy al. Wojska Polskiego w Malborku na zlecenie powiatu, który odpowiada za pieczę zastępczą, prowadzi Fundacja Rodzinny Gdańsk. Umowa wygasa z końcem kwietnia i nie będzie przedłużona. Wynika to z faktu, że Zarząd Powiatu zdecydował już ostatecznie na początku roku, że nie będzie ogłaszał konkursu, w którym mogłaby wystartować ta i inne chętne organizacje.

- Od jesieni rozmawialiśmy z fundacją. Nasza decyzja ostatecznie była taka, by nie organizować konkursu, a skorzystać z własnych doświadczeń prowadzenia placówki, bo taką powiat prowadzi - powiedział, między innymi, starosta malborski Piotr Szwedowski podczas sesji nadzwyczajnej Rady Powiatu Mal-

borskiego, która odbyła się w miniony wtorek.

W czasie tego posiedzenia rada jednogłośnie przyjęła dwie uchwały, powołując placówki opiekuńczo-wychowawcze „Słoneczne Piaski A” i „Słoneczne Piaski B” i włączając je w struktury Powiatowego Centrum Pomocy Rodzinie, bo to właśnie ta jednostka powiatu przejmie oba domy dla dzieci funkcjonujące w nieruchomościach należących do samorządu. Będzie więc miała w zarządzie już trzy placówki, łącznie z prowadzonym obecnie „Słonecznym Południem”.

„Celem jest racjonalizacja struktury organizacyjnej jednostek realizujących zadania z zakresu pomocy społecznej i systemu pieczy zastępczej, usprawnienie zarządzania oraz sprawniejsze wykonywanie zadań z zakresu wsparcia rodziny i systemu pieczy zastępczej przez powiat malborski oraz Powiatowe Centrum Pomocy Rodzinie” - można przeczytać w uzasadnieniach obu uchwał.

Jest tam również mowa o tym, że „połączenie jednostek pozwoli na usprawnienie zarządzania, lepszą koordynację realizowanych zadań oraz bardziej



- Uważam, że całe to działanie jest pozytywne, ale prawda jest córką czasu - mówił radny Tadeusz Cymański

efektywne wykorzystanie zasobów organizacyjnych i finansowych powiatu, a także na poprawę jakości i dostępności wsparcia udzielanego rodzinom i dzieciom objętym systemem pieczy zastępczej”. A bardziej wprost. - Nic w tych placówkach nie zmieni się, jeżeli chodzi o funkcjonowanie, będziemy tylko starali się, żeby było dużo lepiej niż do tej pory - powiedziała podczas sesji Monika Sobczyńska, dyrektor PCPR.

- Ta zmiana nie jest przypadkowa, jest znana. Celem tego nie jest oszczędność na dzieciach. Wręcz przeciwnie. Idea taka, żeby za te same pieniądze było lepiej. Uważam, że całe to działanie jest pozytywne, a prawda jest córką czasu i przekonamy się niebawem, czy funkcjonowanie tych ośrodków będzie tak samo, a ja mam nadzieję, że może trochę zauważalnie lepsze - komentował Tadeusz Cymański, radny powiatowy.

W pewnym momencie pojawiły się w tej sprawie emocje na linii władze powiatu - władze Rodzinny Gdańsk. Dodajmy, że gdy rozmawialiśmy z kierownictwem fundacji, zapewniło ono, że przez pięć lat wraz z pracownikami starało się działać jak najlepiej dla dobra podopiecznych i uważa, że rzetelnie wraz z wychowawcami wykonało swoją pracę dla dobra wychowanków. Za krzywdzące uznało negatywne opinie. Przypomniało też, że objęło placówki w trudnym momencie, po poprzedniej fundacji, z którą powiat rozstał się w atmosferze skandalu.

Na pewno różnica zdań pojawiła się odnośnie finansowania. Obecnie samorząd płaci 5600 zł miesięcznie na dziecko. Fundacja - gdyby był konkurs i gdyby go wygrała - chciała 6300 zł.

PCPR będzie prowadziło placówki od początku maja. Musi zapewnić kadre wychowawców. Władze powiatu zaproponowały zatrudnienie dotychczasowemu personelowi na mocy art. 23 prim kodeksu pracy, dzięki któremu stałoby się pracownikami samorządowymi. Jak wyjaśnia nam starosta, do tej pory chęć pozostania

wyraziły cztery osoby, a „część się waha”.

- Część osób zatrudnianych przez fundację jest spoza naszego powiatu. Chciałbym, żeby to była kontynuacja i żeby zostało jak najwięcej, ale to już zależy od indywidualnych decyzji i możliwości. Zaraz ogłosimy też konkurs, musimy to zrobić w tym trybie, bo wychowawcy będą mieli status pracownika samorządowego. Jestem przekonany, że uda się skompletować opiekę, nie widzę żadnego zagrożenia - mówi nam Piotr Szwedowski.

Podczas sesji Monika Sobczyńska przekazała, że obsada musi wynosić minimum 5 wychowawców na placówkę.

- Zainteresowanie jest duże, więc mam nadzieję, że nie będzie żadnego problemu - dodaje.

W obu placówkach opiekuńczo-wychowawczych może przebywać maksymalnie po 14 dzieci i młodzieży. W uzasadnionych przypadkach wojewoda może wyrazić zgodę na przekroczenie tego limitu i taka sytuacja ma miejsce obecnie, gdzie w domu z młodszymi dziećmi jest 15 podopiecznych. Natomiast w domu ze starszymi wychowankami - 13.

REKLAMA

0011497082

PRODUKUJEMY TWOJE BEZPIECZEŃSTWO

PROGRAM POLSKA ZBROJNA | SAFE TO SZANSA NASZEGO ROZWOJU

PGZ

HSW
 Zakłady Mechaniczne Tarnów
 PGO
 Belma
 JELCZ
 H.CEGLIŃSKI-POZNAŃ S.A.
 PITRADWAR
 FABRYKA BRONI
 WZL2
 BWAAR LABEEDY
 OBRUM
 CENZIN
 MESKO
 WZM
 ROSOMAK
 WZU
 ZPS GAMRAT
 WCBRT
 WSK PZL-KALISZ
 MASK POL
 URAD
 NAUTA
 WZL1
 DEZAMET
 CTM
 NITROCHEM
 ZMM
 WZL1

**POLSKA GRUPA ZBROJENIOWA:
23 000 PRACOWNIKÓW
100 ZAKŁADÓW PRACY
12 000 FIRM KOOPERUJĄCYCH**

KURSY WALUT

18.03.2026

Kupno/sprzedaż walut, kantor Green, tel. 58 346 0248, Wrzeszcz przy Manhattanie, Dmowskiego, Grunwaldzka, Morena Carrefour, Rumia Auchan

EUR	423/429 (+)
USD	367/374 (+)
GBP	489/496 (+)
CHF	467/474 (o)

Kantor Max, Gdańsk, ul. Jagiellońska

EUR	423/429 (+)
USD	367/374 (+)
GBP	489/496 (+)
CHF	467/474 (o)

(+), wzrost ceny w stosunku do notowania poprzedniego, (-) spadek ceny w stosunku do notowania poprzedniego, (o) bez zmian

REKLAMA

0011496822

AGENCJA MIENIA WOJSKOWEGO

DYREKTOR ODDZIAŁU REGIONALNEGO AGENCJI MIENIA WOJSKOWEGO W GDYNI
działając zgodnie z art. 35 ust. 1 Ustawy z dnia 21 sierpnia 1997 r. o gospodarce nieruchomościami (Dz.U. z 2024.1145 t.j.)

informuje, że

na tablicy ogłoszeń w siedzibie OReg AMW w Gdyni (tablica ogłoszeń na I piętrze), został wywieszony oraz opublikowany na stronie Agencji www.amw.com.pl, WYKAZ dotyczący nieruchomości przeznaczonych do oddania w najem w trybie ustnego przetargu nieograniczonego, obejmujący:

lokal użytkowy nr 197 o pow. 240,25 m², położony w Gdyni przy ul. Śmidowicza 71. KW GD1Y/00039120/7. Lokal położony na parterze budynku internatowego. Wykaz wywieszono na okres od dnia 19.03.2026 r. do dnia 9.04.2026 r.

Osobom, którym przysługuje pierwszeństwo w nabyciu ww. nieruchomości - zgodnie z przepisami art. 34 ust. 1 pkt 1 i pkt 2 ustawy o gosp. nieruchomościach (Dz.U. z 2024.1145 t.j.) termin do złożenia wniosku upływa z dniem 30.04.2026 r. Informacje na temat nieruchomości można uzyskać w siedzibie OReg AMW w Gdyni przy ul. M. Curie-Skłodowskiej 19 (pok. 130), tel. 58 690 87 74.

REKLAMA

0011496041

Krajowy Ośrodek Wsparcia Rolnictwa
Wsparcia Rolnictwa

Oddział Terenowy w Pruszczu Gdańskim
podaje do publicznej wiadomości

OGŁOSZENIA nieruchomości przeznaczonych do sprzedaży wchodzące w skład Zasobu Własności Rolnej Skarbu Państwa

- Nieruchomość gruntowa niezabudowana, położona w gminie Puck, oznaczona w ewidencji gruntów **obręb Gnieźdzewo (0006)** jako działka nr **235** o pow. **0,18 ha** Cena wywoławcza brutto nieruchomości wynosi **9.200,00 zł**
- Nieruchomość gruntowa niezabudowana, położona w gminie Puck, oznaczona w ewidencji gruntów **obręb Osłonino (0013)** jako działka nr **4/46** o pow. **0,0290 ha** Cena wywoławcza brutto nieruchomości (+ VAT) wynosi **163.360,00 zł**

Przetargi odbędą się w dniu 31 marca 2026 r. w siedzibie KOWR OT Pruszcz Gdański ul. Powstańców Warszawy 28, 83-000 Pruszcz Gdański

SZCZEGÓŁOWE INFORMACJE DOTYCZĄCE OGŁOSZEŃ:
<https://www.nieruchomoscikowr.gov.pl/nieruchomosci/oferty>

REKLAMA

0011496276

Krajowy Ośrodek Wsparcia Rolnictwa
Wsparcia Rolnictwa

ODDZIAŁ TERENOWY W PRUSZCZU GDAŃSKIM
podaje do publicznej wiadomości informację

o przetargu nieograniczonym na sprzedaż nieruchomości.

- przetarg ustny nieograniczony w dniu **1.04.2026 r. o godz. 9:00** na sprzedaż nieruchomości gruntowej, niezabudowanej, położonej w obrębie **Drewnica, gm. Stegna**, oznaczonej w ewidencji gruntów jako działka nr **223** o pow. **0,2000 ha**.
Cena wywoławcza – 108 700,00 zł
Wadium – 10 870,00 zł

Szczegółowy opis nieruchomości zawiera ogłoszenie wywieszony w miejscach zwyczajowo przyjętych dnia 17.03.2026 r.

Szczegółowe informacje o nieruchomości będącej przedmiotem sprzedaży można uzyskać w siedzibie Sekcji Zamiejscowej w Malborku, ul. Wołyńska 19, tel. 55 272 23 82.
Pełna treść ogłoszenia dostępna jest na stronie internetowej www.nieruchomoscikowr.gov.pl.

Fatalne wieści dla szukających pracy. Jedna branża na plusie

Agnieszka Kamińska
Kraj

W lutym pracodawcy opublikowali o 7% mniej ogłoszeń niż w analogicznym miesiącu przed rokiem i o 6% mniej ogłoszeń niż w styczniu.

To kolejny miesiąc z rzędu ze spadkiem liczby ogłoszeń - dowiadujemy się z danych systemu rekrutacyjnego Element dla Grant Thornton. - Solidny wzrost PKB nie generuje nowych etatów. A jesteśmy zaledwie na początku drogi automatyzowania procesów w firmach i budowania realnej świadomości o roli AI - komentuje Maciej Michalewski prezes spółki Element, która dostarcza system rekrutacyjny dla firm.

Pracodawcy na 50 największych portalach rekrutacyjnych w Polsce opublikowali w lutym 238 tys. nowych ogłoszeń o pracę. To spadek o 7% w stosunku do analogicznego miesiąca 2025 roku (kiedy pojawiło się 255 tys. ofert). Autorzy raportu wskazują też, że średnia krocząca dynamika roczna z trzech miesięcy (która wydaje się najlepszą miarą) wyniosła -7%. Jest więc nieco wyższa niż w poprzednich 5 miesiącach, ale nadal nie widać wyraźnego odbicia.

„Początek 2025 roku zapowiadał się dobrze - dynamika roczna była wysoka, a rynek rekrutacyjny wykazywał oznaki ożywienia. Jednak drugie półrocze ubiegłego roku było wyraźnie słabsze - po wcześniejszym ożywieniu rynek ponownie zaczął tracić dynamikę. Spowolnienie to przeciągnęło się również na początek 2026 roku i luty jest już dziewiątym z rzędu miesiącem z ujemną dynamiką. Nieco optymizmu przynosi jedynie fakt, że ujemne dynamiki przestały się



FOT. T. HOŁOD/ARCHIWUM POLSKA PRESS

Luty to kolejny miesiąc z rzędu ze spadkiem liczby ofert pracy

pogłębiać, co sugeruje, że odbiliśmy się już od dna. Nic nie wskazuje jednak na to, żebyśmy w najbliższym czasie mieli wypłynąć na powierzchnię” - czytamy w raporcie.

Rok 2026 rozpoczął się nieco lepszymi wynikami niż końcówka 2025 roku, jednak już w drugim miesiącu odnotowano spadek. Może to stanowić niepokojący sygnał, jednak analiza danych z poprzednich lat wskazuje, że w lutym regularnie obserwowane są słabsze wyniki (w związku z czynnikami sezonowymi), po których następuje odbicie w marcu. Istnieje więc możliwość, że również w tym roku liczba ofert pracy wzrośnie w kolejnych miesiącach.

Najwięcej ogłoszeń oferowały po raz kolejny Katowice - 20,8 oferty na tysiąc osób

W największych miastach Polski w przeliczeniu na 1000 mieszkańców w lutym przypadało średnio 15,1 oferty pracy. Najwięcej ogłoszeń oferowały po raz kolejny Katowice - 20,8

oferty na tysiąc osób. Na drugim miejscu znalazła się Warszawa, gdzie wynik był bardzo zbliżony i wyniósł 20,7 oferty pracy. Najgorzej znowu wypada Łódź w minionym miesiącu wskaźnik ten wyniósł tylko 6,8.

- Luty był kolejnym miesiącem, który przynosi ulgę wymieszaną z rozczarowaniem. Ulgę, bo cieszy nas fakt, że spadki liczby ofert pracy przestały się pogłębiać. Przypomnijmy, że pierwsza połowa 2025 roku pokazywała wyraźną tendencję spadkową - każdy kolejny odczyt danych przynosił coraz niższą roczną dynamikę. Z drugiej jednak strony - mieliśmy nadzieję na więcej. Wydawało nam się, że skoro dynamika się stabilizuje, to wkrótce pojawi się przełamanie i odbicie w górę. Niestety, nic z tego. Dynamika ugrzęzła na minusowych odczytach i z miesiąca na miesiąc nie widać poprawy. Oby wiosna przyniosła pozytywne wieści - twierdzi Magdalena Marciniow-

ska, zajmuje się outsourcingiem plac i kadry w Grant Thornton.

Spadki odnotowano w prawie każdym badanym zawodzie; jedynie w służbie zdrowia widoczna była dodatnia dynamika (+5%).

W lutym 2026 odnotowano spadki w prawie każdym badanym zawodzie. Jedynie w służbie zdrowia widoczna była dodatnia dynamika (+5%) - to tendencja widoczna już od dłuższego czasu. Największe spadki wystąpiły w obszarze prawa (-9%) oraz wśród pracowników fizycznych (-7%).

- Obserwowane dane, w których solidny wzrost PKB nie generuje nowych etatów, sugerują nadejście fazy „jobless recovery” (zjawisko oznacza sytuację, w której gospodarka wchodzi w etap ożywienia, ale poziom zatrudnienia nie zwiększa się - przypis red.). Chociaż statystyki wskazują na strukturalne schłodzenie popytu i spadek liczby ofert o 7% rok do roku, osobiście nie mam pewności, czy to już ten moment. Moje doświadczenia szkoleniowe pokazują bowiem, że jesteśmy zaledwie na początku drogi automatyzowania procesów i budowania realnej świadomości o roli AI w biznesie. Zjawisko „role collapse” i wypieranie juniorów przez technologię to fakty, ale ich pełna skala dopiero przed nami. Obecny marazm to raczej rykoszet problemów niemieckiego przemysłu oraz ostrożności firm w obliczu wysokich kosztów kapitału. Choć pracodawcy odzyskali siłę negocjacyjną, tnąc benefity do poziomów z pandemii, uważam, że prawdziwa transformacja technologiczna rynku pracy jest dopiero przed nami - twierdzi Maciej Michalewski prezes firmy Element, która dostarcza system rekrutacyjny. ©©

POLSKA i ŚWIAT

KRÓTKO

WARSZAWA

Seria alarmów bombowych

Seria alarmów bombowych wywołała w środę przed południem chaos w przedszkolach i szkołach podstawowych w kilku dzielnicach Warszawy. Od rana służby podejmowały interwencje po otrzymaniu e-maili z informacjami o rzekomych ładunkach wybuchowych.

- Wiadomości e-mail zostały skierowane do placówek edukacyjnych, które następnie przeprowadziły ewakuację i to one odpowiadają za ich szczegóły - przekazał nam st. sierż. Jakub Fi-

lipiak z zespołu prasowego KSP.

Dyrekcje części placówek zdecydowały się na ewakuację dzieci i personelu, a zespoły pirotechniczne oraz psy służbowe sprawdzały budynki.

- W naszej dzielnicy było 10 alarmów w przedszkolach i 3 w szkołach podstawowych. Wszystkie placówki zostały sprawdzone przez odpowiednie służby - powiedział w rozmowie z nami rzecznik prasowy Dzielnicy Praga-Południe Andrzej Opala. MB

SIEMIANOWICE ŚLĄSKIE

Rosomak ze wsparciem



Spółka Rosomak z Polskiej Grupy Zbrojeniowej podpisała w środę umowę z Katowicką Specjalną Strefą Ekonomiczną o wsparciu na kwotę 57 mln zł inwestycji zakładającej zwiększenie zdolności produkcyjnych. Będzie to m.in. uruchomienie linii produkcyjnej pojazdów Legwan.

WARSZAWA

Nawrocki spotka się z Trumpem?

Rzecznik prezydenta Rafał Leśkiewicz poinformował, że prowadzone są rozmowy na temat spotkania Karola Nawrockiego z Donaldem Trumpem.

Leśkiewicz w środę w rozmowie z WP.PL wyraził nadzieję, że „niedługo dojdzie do kolejnego spotkania” prezydenta Nawrockiego z Donaldem Trumpem. Nie chciał jednak zdradzać szczegółów. Za-

powiedział, że Kancelaria Prezydenta „wkrótce o tym poinformuje”. Dopytywany o miejsce spotkania wykluczył, by miało do niego dojść w naszym kraju. Jak podkreślił, Trump w najbliższym czasie nie przyjedzie do Polski.

Dodał, że prowadzone są także rozmowy na temat wizyty prezydenta USA w naszym kraju.

EDUKACJA

Ministerstwo kończy prace nad przepisami, które spowodują, że od 1 września 2026 r. w szkołach podstawowych wprowadzimy zakaz używania telefonów komórkowych - poinformowała w środę w Olsztynie szefowa MEN Barbara Nowacka. Przepisy spowodują, że dzieci nie będą mogły korzystać z telefonów na lekcjach. - Wyjątkiem może być proces dydaktyczny i decyzja nauczyciela, ale nie może być to norma - zaznaczyła.

Gorący spór o ETS. Polska chce zmian przed unijnym szczytem

Marcin Koziestański
Warszawa

Spór o ETS nabiera tempa przed unijnym szczytem. Karol Nawrocki apeluje o odejście od systemu, wskazując na rosnące koszty energii i zagrożenie dla przemysłu. Z kolei rząd Donalda Tuska zapowiada walkę o zmiany, ale podkreśla, że całkowite wyjście z ETS nie jest możliwe.

Dziś odbędzie się unijny szczyt ws. ETS. To system handlu uprawnieniami do emisji CO₂, którym obecnie objęta jest energetyka. Mechanizm został wprowadzony przez Unię Europejską, by ograniczać emisję gazów cieplarnianych (głównie CO₂) przez nadanie im ceny. Od 2028 roku ma wejść w życie ETS2, który prawami do emisji obejmie m.in. transport czy budownictwo.

Ze względu na presję wielu państw członkowskich KE przeprowadzi wkrótce rewizję dyrektywy ETS. Tuż przed czwartkowym unijnym szczytem prezydent Karol Nawrocki we wtorek, 17 marca, wystosował pismo do premiera Donalda Tuska, w którym domaga się odejścia od systemu handlu uprawnieniami do emisji dwutlenku węgla. Wskazuje, że system jest nieefektywny i powoduje ucieczkę przemysłu poza kraje Unii Europejskiej.

Prezydent zaznaczył, że system ETS funkcjonuje już od dwóch dekad.



Tusk zapowiada, że będzie przekonywał europejskich partnerów do zmiany filozofii polityki energetycznej

„To wystarczająco długi okres, aby dokonać twardej bezkompromisowej oceny skuteczności tego instrumentu. Jesteśmy świadkami zjawiska, które historia zapamięta jako wielką deindustrializację Europy i ucieczkę przemysłu z naszego kontynentu” - napisał Nawrocki.

Prezydent ocenił, że jednym z głównych powodów osłabienia europejskiego przemysłu są wysokie koszty energii elektrycznej - znacznie wyższe niż w Chinach i USA.

„Kluczowym czynnikiem jest koszt uprawnień do emisji CO₂. W realiach globalnej konkurencji oznacza to systemowe osłabienie europejskich przedsiębiorstw i utratę zdolności do konkurencyjności na rynkach światowych. Stawką jest przyszłość

”
Mamy 100 procent więcej zbiorów w butelek plastikowych w stosunku do tego, co zbierało się w żółtych koszach

Paulina Hennig-Kloska, minister klimatu i środowiska

za energię - nawet o kilkadziesiąt procent.

- Politycy PiS prężą muskulary i udają, że mają świetne pomysły, że są zdeterminowani i skuteczni w walce o tanią energię, i coraz częściej słyszymy wezwania, żeby natychmiast opuścić umowy europejskie, w tym ETS - powiedział Tusk.

Przytoczył też wypowiedź byłego premiera Mateusza Morawieckiego z 2023 roku, który wówczas ocenił, że wyjście z ETS nie jest możliwe w prawie europejskim.

- To proponują ci, którzy nie mają wiedzy albo mają złą wolę w tej kwestii - cytował szef rządu.

Premier przypomniał też wypowiedź lidera Konfederacji Sławomira Mentzena, który stwierdził, że „jeżeli spojrzymy na relację z Unią Europejską, to Tusk jest bardziej asertywny niż Morawiecki”.

- Tak to wygląda, jeżeli chodzi nie o mówienie, tylko o robienie, i tutaj w pełni się zgadzam z tą opinią - zauważył Tusk.

Zdaniem prezesa Rady Ministrów polski rząd przeprowadził wiele działań, by „rozbroić ETS1” oraz by przekształcić myślenie o cenach energii w dyskusji o ETS2. - Polska będzie domagała się specyficznych polskich rozwiązań, aby uszanować naszą sytuację, w której m.in. ETS stanowi bardzo istotny i negatywnie rozstrzygający czynnik, jeśli chodzi o ceny energii - zapewnił Tusk.

Sąd zgodził się na ekstradycję rosyjskiego archeologa do Ukrainy. Prowadził nielegalne wykopaliska na Krymie

oprac. Karolina Wrońska
Warszawa

Warszawski sąd wyraził zgodę na wydanie rosyjskiego archeologa Aleksandra Butiagina stronie ukraińskiej. Mężczyzna jest podejrzany o zniszczenie obiektu dziedzictwa kulturowego na Krymie.

Na początku grudnia ub.r. Agencja Bezpieczeństwa Wewnętrznego, działająca na polecenie Prokuratury Okręgowej

w Warszawie, w związku z wnioskiem strony ukraińskiej o międzynarodową pomoc prawną, zatrzymała obywatela Federacji Rosyjskiej Aleksandra Butiagina. Ukraińska prokuratura podejrzewa go o umyślne, nielegalne, częściowe zniszczenie obiektu dziedzictwa kulturowego.

Butiagin został przesłuchany w Prokuraturze Okręgowej w Warszawie, gdzie odmówił składania wyjaśnień. Decyzją sądu został aresztowany.

W środę w Sądzie Okręgowym w Warszawie odbyło się posiedzenie w przedmiocie prawnej oceny dopuszczalności ekstradycji Aleksandra Butiagina (wyraził zgodę na publikację nazwiska i wizerunku - PAP). Po jego zakończeniu obrońca Butiagina mec. Adam Domański przekazał, że argumentacja obrony, na tym etapie, nie przekonała sądu. - Sąd stwierdził prawną dopuszczalność wydania pana Aleksandra stronie ukraińskiej - poinformował.

Obrońca Rosjanina zapowiedział też, że zostanie złożone zażalenie na tę decyzję.

Według ukraińskiej prokuratury Aleksander Butiagin wraz z zespołem archeologów, w latach 2014-2019, nie mając stosownych pozwoleń na prowadzenie prac wykopaliskowych, prowadził je na terenie archeologicznego kompleksu „Starożytne miasto Myrmekjon” w Kerczu na Krymie.

Straty szacowane są na ponad 200 mln hrywien. PAP

Wielka Brytania i Ukraina współpracują w sprawie obronności i bezpieczeństwa

Anna Nagel
Londyn

Ukraina i Wielka Brytania podpisały nową deklarację o pogłębieniu współpracy w dziedzinie bezpieczeństwa i przemysłu obronnego.

Deklarację podpisali prezydent Ukrainy Wołodymyr Zełenski i premier Wielkiej Brytanii Keir Starmer.

„Jest to logiczna kontynuacja naszych wcześniejszych ustaleń: umowy o stuletnim partnerstwie oraz umowy o bezpieczeństwie między Ukrainą a Wielką Brytanią. Jednocześnie jest to przejście od decyzji politycznych do konkretnej, praktycznej współpracy między sektorami obronnymi naszych państw” - napisał zastępca szefa Biura

Prezydenta Ukrainy Ihor Żowkwa na Facebooku.

Zgodnie z ustaleniami Ukraina będzie dzieliła się swoim doświadczeniem bojowym, technologiami i rozwiązaniami sprawdzonymi w wojnie z Rosją. Chodzi głównie o drony, walkę radioelektroniczną i nowoczesne taktyki wojenne. Wielka Brytania zadeklarowała inwestycje oraz wsparcie w zwiększaniu produkcji uzbrojenia.

Żowkwa ujawnił, że strony pracują nad wypełnieniem krytycznych luk w obronie powietrznej. Dotyczy to przechwytywania dronów, rozwoju środków wykrywania oraz integracji systemów przeciwdziałania pociskom manewrującym, a także zwiększania zdolności walki z rakietami balistycznymi. PAP



Deklaracja podpisana przez Wołodymyra Zełenskiego i Keira Starmera otwiera nowy etap współpracy

Zabicie Laridżaniego nie zdestabilizuje Iranu

oprac. Anna Nagel
Iran

- Zabicie jednego z przywódców Iranu Alego Laridżaniego nie zdestabilizuje systemu politycznego tego państwa - powiedział w środę szef irańskiej dyplomacji Abbas Aragczy.

- Nie wiem, dlaczego Amerykanie i Izraelczycy wciąż nie rozumieją, że Islamska Republika Iranu ma silną strukturę polityczną z ugruntowanymi instytucjami politycznymi, gospodarczymi i społecznymi - powiedział Aragczy w wywiadzie dla katarskiej stacji Al-Dżazira. Podkreślił, że usunięcie jednej jednostki nie zachwieje tą strukturą.

Laridżani, wpływowy sekretarz Rady Bezpieczeństwa Narodowego Iranu, zginął w ataku w nocy z poniedziałku na wtorek - poinformowała izraelska armia. Iran potwierdził jego śmierć.

Polityk był uważany za osobę faktycznie kierującą Iranem od czasu zabicia najwyższego przywódcy Alego Chameneiego w izraelsko-amerykańskim ataku w pierwszym dniu wojny.

- Nikt nie był tak ważny, jak najwyższy przywódca. On zginął męczeńską śmiercią, a system wciąż działa i natychmiast wyłoniono jego następcę - zaznaczył Aragczy. Na miejsce Chameneiego 8 marca wybrano jego syna, Modżtabę.



Ali Laridżani był jednym z najważniejszych irańskich polityków i bliskim sojusznikiem Chameneiego. Po jego śmierci wyrósł na faktycznego przywódcę kraju

Szef irańskiej dyplomacji podkreślił, że to USA rozpoczęły wojnę i są odpowiedzialne za jej wszystkie konsekwencje, w tym humanitarne i gospodarcze - zarówno dla Iranu, jak i Bliskiego Wschodu i całego świata.

- USA muszą zostać pociągnięte do odpowiedzialności - zaznaczył Aragczy w rozmowie z Al-Dżazirą. Dodał, że państwa Zatoki Perskiej mogą być złe z powodu irańskich ataków dotyczących mieszkańców tych krajów, ale winę za wojnę ponoszą wyłącznie Stany Zjednoczone.

Kolejny przedstawiciel władz zabity

Wczoraj izraelski minister obrony Israel Kac ogłosił, że w nocnym ataku na Iran zginął minister wywiadu tego państwa Esmail Chatib. Iran nie potwierdził tej informacji. Byłby to kolejny wysoki rangą przedstawiciel władz w Teheranie zabity w izraelskim uderzeniu.

Kac dodał, że jeszcze można się spodziewać „istotnych niespodzianek” w walkach z Iranem i wspierającym to państwo libańskim Hezbollahem.

Zaznaczył, że wraz z premierem Benjaminem Netanjahu zezwolił wojsku na zabijanie „wyższych rangą irańskich oficjeli” bez konieczności uzyskania wcześniej zgody.

Chatib to szyicki duchowny, który stanął na czele resortu wywiadu w 2021 r. Wcześniej pełnił funkcje w szeregach irańskiego Korpusu Strażników Rewolucji Islamskiej (IRGC), był też współpracownikiem Alego Chameneiego. PAP

Bunt Irańczyków zakończy się rzezią, bo reżim nie pęka. Wyciekła ocena Izraelczyków

Grzegorz Kuczyński
Waszyngton

Mimo wezwań Irańczyków do powstania przeciwko reżimowi w Teheranie, izraelskie władze oceniają, że taki zryw zakończyłby się rzezią - podał „Washington Post”, powołując się na depeszę wysłaną przez ambasadę USA w Jerozolimie.

Jak napisał we wtorek „Washington Post”, depesza dyplomatyczna, rozesłana w piątek przez ambasadę USA w Jerozolimie, przekazała ocenę Izraela, że reżim irański „nie łamie się” i jest gotowy „walczyć do końca” mimo zabicia Alego Chameneiego oraz trwających ostrzałów i bombardowań.

Według cytowanej przez dyplomatów oceny izraelskich urzędników, jeśli Irańczyki

wrócą masowo na ulice, zakończy się to „rzezią” i „ludzie zostaną wymordowani”, bo Korpus Strażników Rewolucji Islamskiej - główna siła zbrojna Iranu - „ma przewagę”.

Jak napisano w depeszy, pomimo ponurych prognoz, izraelscy oficjele mieli wyrazić nadzieję na bunt i wezwali Stany Zjednoczone do przygotowania się do wsparcia protestujących, jeśli do tego dojdzie. Zarówno premier Izraela Benjamin Netanjahu, jak i prezydent USA Donald Trump kilkakrotnie wzywali Irańczyków do obalenia władz.

Siły Izraela od dwóch tygodni prowadzą ataki przeciwko kierownictwu i strukturom siłowym reżimu, uderzając m.in. w miejscowe posterunki i przywódców Strażników Rewolucji. W poniedziałek w wyniku izraelskiego ataku miał



Plakat wywieszony przez irańskich opozycjonistów w Londynie

zginąć dowódca paramilitarnych sił Basidż, których członkowie często w cywilnym ubraniu dokonywali brutalnych represji na członkach opozycji.

Jednak w ostatnich dniach prezydent Trump kilkakrotnie

przyznawał, że nie dziwi się, że do tego jeszcze nie doszło, wobec groźb reżimu, że demonstranci zostaną zastrzeżeni. Trump jednocześnie ocenił w piątkowym wywiadzie dla Fox News, że w ostatecznym rachunku do tego dojdzie, lecz nie w najbliższej przyszłości. Cytowani przez dziennik urzędnicy administracji powiedzieli natomiast, że nie dążą już do obalenia obecnego układu rządzącego w Iranie.

Ambasada Izraela w USA skomentowała doniesienia dziennika, podkreślając, że Irańczycy wielokrotnie ryzykowali życiem, wychodząc na ulice przeciwko władzom, w tym w styczniu. „Istnieją grupy opozycyjne od lat działające niezależnie, aby obalić reżim” - dodała ambasada w oświadczeniu.

Teneryfa zagrożona wybuchem wulkanu

Kazimierz Sikorski
Tenerify

Urzędnicy miasta Santa Cruz de Tenerife opracowali plan awaryjny po tym, jak w pobliżu wulkanu Teide, najwyższego szczytu Hiszpanii, odnotowano 84 trzęsienia ziemi.

Kilkadziesiąt trzęsień ziemi odnotowano na Teneryfie. Narodowy Instytut Geograficzny (IGN) podał, że wstrząsy zarejestrowano w zachodniej części wyspy Las Canadas.

Naukowcy potwierdzają, że większość trzęsień miała miejsce wokół wulkanu Teide. Najbardziej zauważalną aktywnością były dwa impulsy o niskiej częstotliwości wokół Wysp Kanaryjskich. Oba miały miejsce na głębokości 8 i 21 km pod Las Canadas.

Wydarzenie miało miejsce po decyzji Rady Santa Cruz de Tenerife o rozpoczęciu opracowywania planu awaryjnego na wypadek erupcji.

Utworzono specjalistyczny dział techniczny, którego zadaniem jest opracowanie planu działania na wypadek erupcji. Ma to wzmocnić gotowość miasta do nadejścia kataklizmu.

Istnieją obawy, że poważna erupcja spowodowałaby poważne trudności. Burmistrz Santa Cruz powiedział: Nie wiemy, jak to się stanie, ani kiedy trzęsienie nastąpi. Naukowcy wskazują, że obecne procesy wulkaniczne na wyspie nie są normalne.

Badacze monitorują aktywność sejsmiczną w Hiszpanii za pośrednictwem ponad 100 stacji, sprzętu i punktów pomiarowych, które są rozmieszczone na całej Teneryfie.

pod PARAGRAFEM

W ŚRODKU

„Vabank” oglądał każdy, ale komisarza Przygodę zna niewielu. A przecież istniał naprawdę – str. 10

Warto czytać „Trybunę Ludu”. Po latach odsłania wiele ciekawostek z czasów komuny – str. 11

ZA TYDZIEŃ

Jak stalinowscy prokuratorzy wspierali polską bezpiekę
Wprowadzenie w Polsce po 1944 r. władzy ludowej nie byłoby możliwe bez zaprzęgnięcia w służbę reżimu sądownictwa oraz prokuratury.



KRÓTKO

W KSIĘGARNIACH

W Oszańcu nikt nie ma szans...

W przyszłym tygodniu premiera „Oszańcu” Grzegorza Mirosława (wyd. Znak). Oto Jan Stelmach budzi się na pustej drodze wśród beskidzkich lasów. Jest zakrwawiony. Jego żona i córka zniknęły bez śladu. W ciągu kilku godzin staje się głównym podejrzanym nie tylko o uprowadzenie najbliższych, ale również o brutalne zabójstwo obcego mężczyzny. Śledztwo prowadzi coraz głębiej w krainę Oszańcu – najbardziej odludnego obszaru Beskidu Żywieckiego.

Is

W KINACH

Brazylia, dyktatura, śmierć

26 marca do kin wtargnie „Tajny agent”. Koprodukcję Brazylii, Francji, Niemiec i Holandii wyreżyserował Kleber Mendonça Filho. Mamy lata 70., Brazylia w żelaznym uścisku wojskowej dyktatury. Wybitny naukowiec Marcelo (Wagner Moura) powraca do rodzinnego Recife, żeby zabrać swojego syna w bezpieczne miejsce. Zanurzone w słońcu miasto jest na granicy szaleństwa: w karnawale giną ludzie, gdzieś na plaży znaleziono rekina z ludzką nogą w brzuchu, do miasta przybywa dwóch zabójców... bb

ROCZNICA

Pamiętajcie o Bartelskim

Można mieć różne opinie na temat ideowości Lesława M. Bartelskiego (8.09.1920-27.03.2006) – pisarza, poety, powstańca, działacza ZLP i redaktora, ale warto wiedzieć, że był też autorem kryminału – „Drogi na Glockner” z 1959 r. Fabuła? Wyścig kolarski dookoła Austrii, z metą w Zell am See, jest tłem do akcji udaremnienia przemytu narkotyków. Aferę wyjaśnia polski dziennikarz „Zwierzciadła Sportowe” Maciej Chrzyszczewski. mg

„Pod Paragrafem”, magazyn kryminalno-histeryczny, nr 198. Przygotowuje zespół: Bożenna Piskala, Lucjan Strzyga, Stanisław Majerowski, Bożydar Brakoniecki, Tadeusz Żarek, Mariusz Grabowski. Kontakt: redakcja@polskatimes.pl

Służba Bezpieczeństwa i Milicja Obywatelska na tropie subkultur



Józef „Prorok” Pyrz (1946-2016), filozof po ATK, rzeźbiarz, jeden z liderów ruchu hipisowskiego w Polsce na przełomie lat 60. i 70. Był twórcą manifestu „Jak stać się wolnym?”, a także twórcą pierwszych komun hipisowskich na warszawskim Mokotowie i w Ożarowie Mazowieckim

Anita Czupryn
redakcja@polskatimes.pl

Bitnicy, gitowcy, szalikowcy. Skinheadzi i poppersi. Hipisi, punki, metalowcy. W PRL-u subkultura młodzieżowa była solą w oku ówczesnej władzy.

Subkultura młodzieżowa wszędzie na świecie uważane były za element ideologicznie obcy i niebezpieczny; w tym sensie PRL niczym nie różnił się specjalnie od, dajmy na to, USA czy Związku Radzieckiego. Nie ważne, czy to bikiniarze, gitowcy, hipisi czy punki, wszy-

scy tak samo wrogo odnosili się do panującego ustroju, a po ich kolorowych, nastroszonych (bądź łysych) głowach niewątpliwie chodziły pomysły na temat tego, jak złamać i pokonać system.

Symbole buntu

W Polsce stary ład odszedł wraz z drugą wojną światową. Chodziło o to, aby zmanifestować własne poglądy, wyróżnić się. A najłatwiej było zrobić to za pomocą ubioru. Pod koniec lat 40. i w latach 50., obok obowiązującego kanonu zetem-powskich uniformów zaczęły więc pojawiać się kolorowe kra-

waty i także skarpetki, oryginalne nakrycia głowy, luz i nonszalanca. Innymi słowy, pojawili się „bikiniarze”. Ich strój nie tylko łamał kanony powszechnej mody. On miał być buntem, miał prowokować, miał śmiać się władzy w twarz.

Bikiniarze słuchali jazzu i fascynowali się Ameryką, jej kulturą. Tę władza nie mogła zdzierżyć. Nie dość, że strój za-nadto ekscentryczny, to na dodatek szokujące wręcz, niekonformistyczne zachowanie. Przyzwolenia na istnienie burzycieli zastanego porządku być nie mogło. Bikiniarze spotykali się więc z oficjalnym potępieniem, trak-

towano ich niczym groźnych chuliganów czy też nieprzystosowanych bumelantów.

Na kolorowej palmie

Bohdan Czeszko w bikiniarzach z lat 50. dopatrywał się spadkobierców tak zwanych bażantów z lat przedwojennych, noszących spodnie typu charleston, ciasną, przylegającą ściśle do ciała marynarkę i z ondulacją na głowie. „Bażanciarz” w czasie wojny okrzyknięta została „tombakową młodzieżą”. Po wojnie „bażant” uległ transformacji w bikiniarza właśnie, wspólnie pozostało umiłowanie do jazzu, choć zmianie uległ nie

tylko strój, ale i postawa wobec rzeczywistości.

Ciekawe są teorie na temat pochodzenia słowa „bikiniarz”, do dziś niejednoznaczne. Najczęściej bikiniarzy łączono z atolem Bikini, na którym Amerykanie prowadzili próby jądrowe. A że bikiniarze nosili krawaty z palmą, pod którą, bywało, opalała się rozebrana dziewczyna, nietrudno było skojarzyć, że palma równa się atol, równa się bikini. W Krakowie na bikiniarza wołano „dżoler”, we Wrocławiu – „bigarz”, a najczęściej jednak „bażant”.

Ciąg dalszy na str. 10

Mariusz
Grabowski

LEON MIECZYŚLAW PRZYGODA (1891-1940)

Wyszydzony w „Vabanku” komisarz Przygoda istniał naprawdę. I wcale nie był tak pociesznym szczegółarzem, jak chciał reżyser Juliusz Machulski.

Kwinto: Kto prowadzi śledztwo?

Moks: Komisarz Przegroda.

Kwinto: Komisarz Przygoda... Bardzo dobrze.

Duńczyk: Bardzo dobrze... Pedant.

Kwinto: Szczegółarz!

Na tropie „Szpicbródki”

Spójrzmy w CV komisarza (tekst „Komisarz Przygoda”, Gaze-ta.policja.pl). Leon Mieczysław Przygoda urodził się w Warszawie 24 października 1891 roku. Do policji wstąpił 14 listopada 1918 r. Walczył z bolszewikami w armii Hallera, a po powrocie z wojska został kierownikiem ekspozytury śledczej w Siedlcach i w Zamościu. W 1931 r. awansował na zastępcę naczelnika Urzędu Śledczego miasta stołecznego Warszawy.

I właśnie wówczas miał bezpośredni kontakt z warszawską przestępczą ferajną. Wiemy, że komisarz Przygoda pracował przy sprawie kasjarza „Szpicbródki”. Zaangażowany był zapewne także do sprawy szofera i handlarza Samuela Grosica, który zasypywał stolicę fałszywymi dolarami.

Jedną z innych większych afer, które wykrył komisarz, było włamanie kasowe do kancelarii kierownictwa robót remontowych na Zamku Królewskim w Warszawie, które zorganizował w sierpniu 1933 r. woźny tego biura Henryk Jasiński.

Zamordowany przez NKWD

Od 1936 r. do wybuchu wojny komisarz był komendantem powiatowym policji w Rawie Mazowieckiej. Dwukrotnie został odznaczony Srebrnym Krzyżem Zasługi, Medalem Pamiątkowym za Wojnę 1918-1921 oraz Medalem Dziesięciolecia Niepodległości.

17 września został zatrzymany wraz z całym korpusem oficerskim przez wkraczających na teren Rzeczypospolitej Sowietów. W październiku 1939 roku przybył do obozu specjalnego NKWD w Ostaszku. Jak wynika z listy nr 027/4 z 13 kwietnia 1940 r., trzy dni potem został przekazany do dyspozycji Obwodowego Zarządu NKWD w Kalininie (dziś Twer), gdzie między 17 a 21 kwietnia zamordowano go w piwnicach budynku przy ul. Sowieckiej. Jego zwłoki pogrzebano na terenie ośrodka NKWD położonego w kompleksie leśnym niedaleko wsi Miednoje. Obecnie spoczywa na Polskim Cmentarzu Wojennym w Miednoje.



Komisarz Przygoda (w środku) sfotografowany w Warszawie przy ul. Fredry, połowa lat 30.



NAPĘDEM SPOŁECZNYCH MARGINESÓW ZAWSZE JEST KONTESTACJA

SB, MO i subkultury młodzieżowe czasów Polski Ludowej

Ciąg dalszy ze str. 9

Hłasko analizuje

Bikiniarze na początku wydawali się dość elitarną subkulturą - przeważnie byli wśród nich studenci. Po czasie bikiniarstwo stało się dość masowym zjawiskiem. O bikiniarzach tak pisał Marek Hłasko w „Obyczajowym szkicu z życia i działalności warszawskich chuliganów i bikiniarzy”: „Może być nim student, pracownik umysłowy, inżynier. Nie trzeba dodawać, że przede wszystkim - idiota. Sam stwarza namiastkę, on sam dla siebie jest człowiekiem par excellence zachodnim”.

Zdaniem pisarza wśród bikiniarzy istniał jeszcze jeden typ faceta - zmamowanego artysty. „Jest to człowiek obdarzony przez naturę ogromnym talentem. Mógłby być pisarzem, malarzem, aktorem i diabli wiedzą

kim jeszcze, ale nie może, bo się nie zgadza. Niech się nie zgadza. Istnieje również typ bikiniarstwa bez intelektualnej przykrywkę. Jest to z kolei młody człowiek, którego tak dobrze znamy z naszego codziennego życia: już o wiele gorzej ubrany, bez ośniewających manier, raczej szwendający się i przyglądający bywalcom kawiarnianym okiem pełnym rozpaczliwego pożądania”.

Ubecja, potem esbecja pilnie przyglądała się wszelkiej inności, jaka zagościć mogła na ulicach czy w lokalach. Środowisko bikiniarzy, podobnie jak późniejsze subkultury, było więc przedmiotem inwigilacji reżimu, produkowania coraz to nowych kartotek.

Odkręcić wentyl

Tematowi subkultur młodzieżowych w PRL-u poświęcił się Mirosław Pęczak, kulturoznawca, dziennikarz, ekspert

od kultury młodzieżowej, profesor nadzwyczajny nauk humanistycznych, wydając między innymi książkę „Subkultury w PRL. Opór, kreacja, imitacja”. Autor dokonuje swoistej syntezy zjawisk związanych z subkulturami na przestrzeni kilkudziesięciu lat w PRL-u, z subkulturami, które wprost kontestowały ustrój socjalistyczny.

Nic więc dziwnego, że subkultury w Polsce nie mogły mieć oficjalnie dobrego wizerunku. Inwigilacja, propaganda (na przykład powtarzanie o „bananowej młodzieży”, a w końcu „wentyl bezpieczeństwa” - tak radzili sobie funkcjonariusze SB z, co tu dużo mówić, młodzieżą niepokorną. Dla władzy późniejsza młodzież subkulturowa, organizująca się przeważnie wokół określonego rodzaju muzyki, zawsze miała znaczenie pejoratywne.

Zapatrzeni w „Hair”

Ale jeszcze w latach 50. i 60. w socjalistycznej rzeczywistości, w której nie liczyły się autorytety, a władza walczyła głównie z antykomunistami, niczym złe kwiaty w miastach zakwitwały grupy prawdziwych chuliganów o typowo kryminalnym charakterze. To z nich w dużej części następnie wyrastali gitowcy, inaczej git-ludzie czy garownicy. Honor, lojalność, nieufność, lokalny, osiedlowy patriotyzm - te cechy wyznaczały ich hierarchię ważności społecznej. Charakteryzowali się krótkimi fryzurami, ubrani w wiatrówki szwedki i szerokie spodnie, dbali o powierchowność. Dla nich brudasami byli hipisi.

O pierwszych hipisach w Polsce powstało już sporo publikacji, generalnie uważa się, że pierwsi hipisi pojawili się w drugiej połowie lat 60. Sporo różnili się od tych hipisów amerykań-



Koncert punkowo-nowofalowej Siekiery na Festiwalu Muzyki Rockowych w Jarocinie, 4 sierpnia 1984 r.

skich, znanych nam z filmu Miłocha Formana „Hair”. Polscy hipisi ani nie palili wezwań do woj-ski, ani nie używali narkotyków, a przynajmniej nie robili tego na taką skalę jak w USA.

Popularne środki psychoaktywne w ówczesnym czasie w Polsce to wybielacz Tri, którego wdychanie nie dawało żadnego „odlotu”, za to skutecznie niszczyło zdrowie. Dopiero w drugiej połowie lat 70. wśród polskich hipisów zaistniała heroina produkowana ze słomy makowej.

Idą „kudłacze”

Bogusław Tracz, historyk IPN w Katowicach, autor książki o polskich hipisach („Hippiesi, kudłacze, chwasty. Hipisi w Polsce w latach 1967-1975”) uważa, że jednym z najważniejszych miejsc, skąd rozprzestrzeniła się hipisowska kultura, był Gdańsk, do którego przyплыwali marynarze z całego świata i handlowali winylami, dzięki czemu w Polsce brzmiały utwory Boba Dylana czy Beatlesów.

Władza jak najbardziej interesowała się hipisami, już chociażby przez to, że ich kolorowe stroje zbyt wyróżniały się w szarej komunistycznej rzeczywistości. Esbecy zaczęli więc rozpracowywać polskie „dzieci kwiaty” w ramach akcji o kryptonimie „Kudłacze”. SB skończyła z inwigilacją hipisów w momencie, kiedy oni sami zaczęli się powoli wytracać, wpadając w heroinowe uzależnienia. Esbecy uznali, że hipisi dla systemu stali się niegroźni.

Punks Not Dead

Polskich hipisów od amerykańskich różniło też to, że nasi nie kontestowali Kościoła ani religii. Przeciwnie, jedna z głównych postaci ruchu hipisów Józef Pyrz, zwany „Prorokiem”, był studentem ATK i twórcą sztuki sakralnej. Jako pomysłodawca pierwszych komun na warszawskim Mokotowie i w Ożarowie Mazowieckim był represjonowany przez władze komunistyczne, w tym dwukrotnie aresztowany na kilka miesięcy. W środowisku hipisów ogromną popularność i poważanie zdobył też sobie ks. Andrzej Szpak, o którym wręcz mówiło się, że jest duszpasterzem hipisów.

Siła fascynowała z kolei skinów (skinheadów), którzy pojawili się w pierwszych latach stanu wojennego. Według niektórych badaczy skinini to byłe punki, które wykazywały się zbyt umiarkowaną postawą wobec świata. Stąd między skinami i punkami szybko zapanała nienawiść. To skinheadzi często posługiwali się nacjonalistycznymi hasłami i neonazistowską symboliką. O punkach z kolei, których pierwsze założenia widoczne były już w końcu lat 70., mówiło się, że to zbuntowana młodzież z dobrych domów.

Filozofia „Proroka”

Ruch punkowski zaistniał w połowie lat 70., a za jego prekursora uważa się zespół Sex Pistols. Subkultura ta narodziła się

w Wielkiej Brytanii i USA. Ich ideologia mówiła o wyzwoleniu się spod władzy państwa, społeczeństwa, religii i mediów. Wyznawali wolność wyznania, wolność poglądów. Negowali cały system społeczny od rodziny, przez Kościół, do instytucji państwowych.

Rdzeniem punków była bezrobotna młodzież z robotniczych dzielnic. Punk oznacza śmieć, marność, odpad, stąd też wygląd zewnętrzny punków nie był wyrafinowany estetycznie: czarna wyćwiekowana skóra, wymalowane bądź wyszyte hasła w stylu „No future”, „Anarchy”, „No rules” czy nazwy zespołów. Do tego łańcuchy, zyletki, ciężkie glany, kolczyki na twarzy i agrafka, kolorowe irokezy.

Sprzyjała temu organizacja licznych festiwali muzycznych, na których punki pojawiały się gremialnie. Władza stała na stanowisku: „niech się młodzież buntuje, byleby nie angażowali się w działalność opozycyjną”. W końcu punk nie walczył z wła-

gli się naćpać. Stosowane kleje, np. Butapren, płyn Roxi, inne. Śpią na budowach, w parkach, na ulicy. Nie mają pieniędzy nawet na papierosy” - pisano (z dokumentu „Wydział Śledczy IPN - Jarocin”).

Dziś wiadomo, że esbecy mieli wewnątrz subkultur swoich ludzi. Umieszczali ich, aby robili zdjęcia, zbierali operacyjnie materiały, ale też, jak opowiadał raz Krzysztof Skiba - byli zaangażowani w zatrzymywanie zbuntowanego elementu. Jego na przykład w 1985 r., po tym, jak rozrucił ulotki Ruchu Społeczeństwa Alternatywnego, zatrzymało dwóch punków, którzy chwycili go pod pachy i zaprowadzili do samochodu, w którym przeschuchali go dwaj esbecy.

Esbecy piszą

Z raportów esbeków wynikały różne bzdury i gdyby ktoś się na nich rzeczywiście opierał, mógłby dojść do absurdalnych wniosków. Jak na przykład ta-

SUBKULTURY NIE MIAŁY W PRL-U DOBREJ PRASY. BEZ WZGLĘDU NA TO, CZY MÓWIONO O GRUPACH CHULIGAŃSKICH, PRZESTĘPCZYCH CZY MUZYCZNYCH

dą, ale ze schematami tradycyjnej kultury i normami obyczajowymi. A to już było władzy jak najbardziej na rękę.

Na festiwalu

Czytając raporty esbecji o jednym z najważniejszych w latach 80. festiwali, na który przybywały punki - mowa o Jarocinie, obowiązkowym punkcie w kalendarzu każdego punka - nie można oprzeć się wrażeniu, że bardziej one śmieją, niż powodują się grozą, jaka zawsze wiązała się z inwigilacją i rozpracowywaniem subkultur.

Jarocin był miejscem, w którym zbuntowana młodzież mogła wreszcie poczuć się sobą i poczuć się wolna. Owszem, punki wyróżniały się sposobem bycia i wyglądem zewnętrznym, nie sposób było nie zauważyć ich irokezów stawianych na cukier, ich ćwieków, agrafek i łańcuchów. Ale esbecy podszli do nich nazbyt kreatywnie, szybko dzieląc ruch punków na trzy grupy. Pierwszą nazwali „Zniszczeni”, drugą „Szkołeni”, a trzecia to według nich „Przywódca”.

Esbecy piszą

„Brudni, ubrani w zniszczone kurtki skórzane z trwałymi napisami. Włosy brudne postawione na cukrze. Mogą być podgolone. Zgarbieni poruszają się zgodnie z założeniami »pełny luz«. Krok maszyny parowej - posuwisty. Nastawieni na pełne wyżycie emocjonalne, a przede wszystkim, żeby mo-

kiego, że wśród metalowców są sataniści (albo szataniści), którzy dokonują profanacji grobów, odprawiają czarne msze albo polują na młode dziewczęta, które następnie gwałcą.

Dziwne zwyczaje esbecy widzieli nawet w łagodnych członkach grup oazowych, którzy przybywali na jarociński festiwal poruszeni impulsem ewangelizacji. Funkcjonariusze SB uważali ich za gang duchownych i że „księża próbują dogadać się z punkami”.

Uczestnicy jarocińskich festiwali opowiadali też i o takich sytuacjach, kiedy w 1986 r. ZOMO dostało rozkaz „bić łysych”, czyli skinheadów. Jako że wygoleni byli również pokojowo nastawieni wyznawcy Hare Kriszna, oni również oberwali.

Skąd te krasnoludki?

Na koniec warto tu wspomnieć o jeszcze jednej ciekawej grupie, która brała udział w kon-testowaniu PRL-owskiej rzeczywistości za pomocą happenin-gów i innych artystycznych wyrazów. Byli to członkowie Pomarańczowej Alternatywy z legendarnym „Majorem” - Waldemarem Fydrychem.

To dzięki nim w latach 80. na ścianach budynków najpierw warszawskich, a potem w całym kraju, w miejscach, gdzie pisano hasła antykomunistyczne, pojawiły się krasnoludki. Ikto by pomyślał, że bajkowe krasnoludki Pomarańczowej Alternatywy okażą się tak skutecznym elementem walki z komuną.

KARTKA Z KALENDARZA/PITAWAL PRASOWY PRL



I sekretarz KC PZPR, towarzysz Bolesław Bierut, zatopiony w lekturze „Trybuny Ludu”

Z linii frontu prasowego AD 1953: walimy w Waszyngton

W „Trybunie Ludu”, organie Komitetu Centralnego Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej, w środę, 15 lipca 1953 roku, na str. 2 ukazał się dziennikarsko-propagandowy dowód na to, że „kwestia amerykańska” jest wiecznie żywa.

„Na marginesie pewnej afery

Coś tam nie zostało uzgodnione w maszynie propagandowej Waszyngtonu. Bo w tym samym czasie, gdy prezydent Eisenhower podjął swój propagandowy manewr z »ofiarowaniem pomocy« dla NRD, minister finansów USA Humphrey w oficjalnym oświadczeniu przyznał, że liczne kraje (chodzi o sojuszników Waszyngtonu) »nie chcą naszych pieniędzy, jeśli wraz z nimi zjawią się Amerykanie«.

Nie musieliśmy zresztą czekać na oświadczenie pana Humphreya, by dowiedzieć się, że nawet w kołach rządzących krajów zachodnioeuropejskich dominuje obecnie hasło »handel, a nie pomoc!«. Burżuazyjny londyński »Daily Express« pisał niedawno: »Anglia powinna ogłosić, że... nie będzie się więcej orientowała na pomoc amerykańską«. W tym samym zresztą duchu wypowiedział się zastępujący obecnie Churchilla brytyjski kanclerz skarbu, Buttler. W tym samym duchu wypowiadają się przedstawiciele kół gospodarczych i rządowych innych krajów zmarszalizowanych.

Jaka jest przyczyna tej »czarnej niewdzięczności«, jak to określał niekiedy amerykańscy publicyści? Doświadczenie. Smutne doświadczenie kilku lat »amerykańskiej pomocy«, za którą kraje zachodnioeuropejskie zapłaciły nie tylko utratą suwerenności, ale również obniżeniem stopy życiowej ludności, kolosalnymi deficytami budżetowymi i milionowymi zastępami bezrobotnych, zrodzonymi z dławienia rodzimego przemysłu pokojowego przez amerykańskie monopole.

Mieszkaniec NRD, którego z kolei uszczęśliwił chęć »dobroczynicy« z Wall Street, ma przed oczami bardzo bliski przykład Niemiec zachodnich, którymi przecież tak troskliwie opiekuje się Waszyngton. Jakoś tak się dzieje, że im bardziej Amerykanie opiekują się Niemcami zachodnimi, tym bardziej pęcznieją wprawdzie zyski hitlerowskich »królów armat«, ale tym bardziej również podnosi się tam liczba bezrobotnych, która doszła już do półtora miliona, a wraz z częściowo bezrobotnymi osiągnęła 4,5 miliona osób.

Jakoś tak się dzieje, że na skrzydłach amerykańskiej pomocy nie podnosi się, lecz spada stopa życiowa ludności. Co zaś do amerykańskich dostaw to nie wiemy, jakiego gatunku jest broń dostarczana powstającym jednostkom neohitlerowskiego Wehrmachtu; natomiast, według oficjalnych danych zachodnioniemieckich, konsumpcja wszystkich podstawowych artykułów spożywczych stale tam maleje, do czego niemało przyczynił się zalew rynku zleżałymi towarami amerykańskimi, za które monopolisci amerykańscy pobierają zupełnie niewspółmierny haracz”.

(...) Ale redaktorzy »New York Times« zapominają, że nawet sojusznicy Stanów Zjednoczonych mówią o amerykańskiej hojności - »chronić nas Boże przed taką pomocą«”.

opr. strzyg

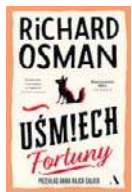
NIEZBEDNIK CZYTELNICZY

rekomendują
Bożenna W. Piskala
i Tadeusz Żarek



Cesarz zbrodni – profesor Fell

Nowy Jork, luty 1703 r. Manhattanem wstrząsa seria tajemniczych eksplozji. W tak drastyczny sposób ktoś pragnie przyciągnąć uwagę Matthew Corbetta, specjaliści od rozwiązywania problemów. Tym kimś okazuje się cesarz zbrodni – profesor Fell.
Robert McCammon, „Jeździec opatrności”, wyd. Vesper, Czerwonak 2026, cena 74,90 zł



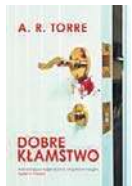
Jest spokojnie, ale tylko do czasu...

To spokojny rok dla Czwartkowego Klubu Zbrodni. Joyce jest zajęta planowaniem przyjęcia weselnego córki, Elizabeth przeżywa żalobę, Ron zmaga się z problemami rodzinnymi, a Ibrahim nadal prowadzi terapię swojej ulubionej przestępczyni.
Richard Osman, „Uśmiech fortuny”, wyd. Agorta, Warszawa 2026, cena 56,99 zł



Na stoku nie jest bezpiecznie

Gdy na wyciągu narciarskim zostają odnalezione zwłoki, spokojny szwedzki kurort zamienia się w miejsce pełne strachu i niedopowiedzeń. Ofiarą to młoda dziewczyna, która niedawno zaginęła po obchodach Dnia Świętej Łucji, a jej śmierć wstrząsa lokalną społecznością.
Vibveca Sten, „Co skrywa śnieg”, wyd. SQN, Kraków 2026, cena 54,90 zł



Myślę, że to nie on zabił...

Najsłynniejszy seryjny morderca ostatnich lat wreszcie popełnił błąd. Siódma ofiara Krwawego Rzeźnika uciekła i wskazała swojego oprawcę Randalla Thompsona, nauczyciela z lokalnej szkoły średniej. Jednak adwokat Robert Kawin nie wierzy w winę Randalla.
A. R. Torre, „Dobre kłamstwo”, wyd. Muza, Warszawa 2026, cena 49,90 zł



Jak zacząć życie na nowo?

Clara Lofthus po kilkuletnim pobycie w Kenii wraca do Oslo i kolejny raz szturmem zdobywa tekę ministrowi sprawiedliwości. Jednocześnie dowiaduje się, że po tragicznej śmierci ojca znienawidzona matka chce sprzedać gospodarstwo, które po nim zostało.
Ruth Lillegraven, „Kolejne życie”, wyd. Wielka Literatura, Warszawa 2026, cena 54,99 zł



Wszystko wygląda podejrzanie znajomo

Kiedy w północnej Szkocji znika siedmioletni Connor, Jack Logan obejmuje dowodzenie nad zespołem dochodzeniowym, który ma sprowadzić chłopca do domu. Nie wie, że nie obejdzie się bez kolejnego w jego życiu pokaznego pakietu demonów i traum.
J. D. Kirk, „Stosy kości”, wyd. Prószyński Media, Warszawa 2026, cena 54,90 zł

Balansując na granicy między życiem a śmiercią

Susan Ryeland jest redaktorką i detektywem, która już dwukrotnie znalazła się na granicy życia i śmierci, pracując nad kryminałami o słynnym detektywie Atticusie Pündzie.

„Moim kolejnym przystankiem był dom Eliota w Notting Hill Gate.

Eliot od miesięcy pracował nad strukturą swej książki, na pewno więc zostawił notatki, szkice, schematy... Cokolwiek. Musiałam je zdobyć. Mogły przecież zawierać informację o tym, kto otruił Margaret Chalfont. Miałam nadzieję, że idąc tym tropem, dowiem się, kto zabił Miriam Grace, potrafił Eliota i zrobił całkiem sporo, żeby zrobić mnie w morderstwo. Wiedziałam, że to dość cyniczne, ale czy miałam wybór? Jeśli mam przekonać policję, że jestem niewinna, to dobrze byłoby wiedzieć, kto jest prawdziwym winowajcą.

Zadzwooniłam do drzwi i czekałam dłuższą chwilę, a gdy wreszcie się otworzyły, nie zobaczyłam ani Gillian, ani Elaine. Nigdy wcześniej nie spotkałam mężczyzny, który stał przede mną, lecz mimo to natychmiast go rozpoznałam. Był po sześćdziesiątce, nosił brodę i świdrował mnie spojrzeniem zmęczonych oczu spod czupryny przedwcześnie pobielałych włosów, kontrastujących z czarnymi jak węgiel brwiami. Dokładnie tak wyglądał w jego książce Elmer Waysmith, drugi mąż lady Chalfont. Ubrany był raczej swobodnie – w dżinsy, bluzę i sportowe buty – i ogólnie prezentował się bardzo po amerykańsku. Swobodnym ruchem oparł się o ościeżnicę, jasno dając mi do zrozumienia, że to on jest prawdziwym właścicielem tego domu.

Edward Grace.
– Tak?

Ten człowiek właśnie się dowiedział, że stracił młodszego syna. Może i nie łączyła ich wielka zażyłość, ale i tak ta wiadomość wyssała z niego życie.

– Pan Grace?
– My się chyba nie znamy?

– Nie. Pracowałam z pańskim synem. Nazywam się Susan Ryeland – umilkłam na moment, zastanawiając się, czy już o mnie słyszał. Na szczęście moje nazwisko nie zrobiło na nim żadnego wrażenia. – Proszę przyjąć wyrazy współczucia.

– Dziękuję – nie poruszył się. Nie chciał zaprosić mnie do środka. – W jakim sensie pracowała pani z moim synem? – zapytał.

– Jestem niezależną redaktorką. Pomagałam mu w pisaniu książki.

Wyglądał na zaskoczonego, jakby mgliście kojarzył, że Eliot nad czymś pracował, ale nie mógł sobie przypomnieć, nad czym konkretnie.

– Ach, tak. Gillian mi wspominała. Pisał powieść detektywistyczną.

– Zgadza się. Poznałam go w sumie niedawno, ale uważam, że był bardzo utalentowany i nie mogłam uwierzyć, gdy usłyszałam, że... Nie byłam w stanie dokończyć zdania. Jakich słów mi brakowało? „Zginął w wypadku”? „Został zamordowany”? – To się stało... – dokończyłam koślawo. – Kilka dni temu jedliśmy razem kolację i właśnie wtedy poznałam Gillian. Zastałam ją może?

– Bardzo przeżyła jego śmierć. Teraz odpoczywa... na gorze.

– A mogłabym wejść? Tylko na kilka minut. Bardzo chciałybyśmy się z nią zobaczyć.

Wiedziałam, że najchętniej odprawiłby mnie z kwitkiem, ale nie miał na to siły.

– Oczywiście. Chyba nie myślę logicznie. Obawiam się, że to wszystko jeszcze do mnie nie dotarło. Proszę...

Usunął się na bok i weszłam do domu.

Poprowadził mnie do kuchni, gdzie ostatnim razem siedziałam z Gillian i Elaine. Pamiętałam ten widok: Gillian siedzącą na kanapie pod oknem, z kolanami pod brodą i posiniaczoną twarzą. Edward Grace skinał głoniam i sam także usiadł przy stole.

– Napije się pani kawy? – zapytał.

– Mogę sama zaparzyć, jeśli pan woli.

– Nie, dobrze jest czymś się zająć – odpowiedział i otworzył ekspres, żeby wsunąć do środka kapsułkę. Napełnił zbiorniczek wodą i wyjął z kredensu dwa kubki. Dobrze wiedział, gdzie czego szukać.

– Przyleciał pan aż z Ameryki? – zapytałam. Byłam ciekawa, jakim cudem dotarł tu tak szybko; nie chciało mi się wierzyć, że zdążył na nocny lot z Miami.

– Byłem na miejscu – nacisnął guzik. Małe światełko zamigotało, sygnalizując, że automat podgrzewa wodę. – Miałem tu kilka spotkań z artystami, pisarzami. Taką mam pracę.

– Prowadzi pan galerię w Miami?

– Bardziej fundację... Taki prywatny klub dla kolekcjonerów i miłośników dzieł sztuki. Od czasu do czasu wysyłam mnie na łowy, żebym sprowadził dobrego mówcę. Przekonałem się, że lepiej niż e-maile sprawdzają się spotkania twarzą w twarz. Byłem w Londynie, gdy dotarła do mnie wiadomość.



ANTHONY HOROWITZ

Angielski pisarz i scenarzysta. Stworzył m.in. cykl adaptacji powieści Agaty Christie z postacią detektywa Herkulesa Poirota dla telewizji ITV oraz kilka odcinków serii trzeciej „Robina z Sherwood”.

– Zatrzymał się pan tutaj?

– Nie, w hotelu w Covent Garden – Edward Grace odetchnął głęboko. – Tak naprawdę nie czuję się swobodnie, gdy tu bywam. To mój dom, ale oddałem go Eliotowi i Gillian i nie chcę im się narzucać. Byłam ciekawa, czy Gillian powiedziała mu o ciąży, ale absolutnie nie mogłam o to spytać. Ani o inne świeże sprawy. – Ale dość często bywam w Londynie – ciągnął. – Zwykle nie spotykam się z Eliotem. Żałuję, że nie odezwałem się do niego tym razem, ale skąd miałem wiedzieć, co się wydarzy.

– Nie było pana na przyjęciu – zauważyłam. – Nie dostał pan zaproszenia?

– Nie mam pojęcia. Możliwe, że próbowali się ze mną skontaktować, ale żadna siła nie zaciągnęłaby mnie na imprezę ku czci wspaniałych osiągnięć mojej matki – w jego głosie nagle pojawił się chłód. – Nie chciałem nawet przyjeżdżać do kraju w tym tygodniu, bo wiedziałem, że zbliży się właśnie ten dzień, ale nie miałem wyboru. Przypuszczam, że Eliot opowiadał ci co nieco o Marble Hall.

– Wiem, że nie był tam szczęśliwy.

– Nikt z nas nie był. Powinieniem był wynieść się stamtąd lata wcześniej, gdy jeszcze byłem młody. Może gdybym to zrobił, Eliot dorastałby w normalnym środowisku i umiałby coś zrobić ze swoim życiem. I pewnie nadal by żył.

Załamany, ukrył twarz w dłoniach. Nie byłam pewna, co powinnam zrobić, ale nie mogłam po prostu go tak zostawić, wspartego plecami o kredens. Podeszłam i położyłam dłoń na jego ramieniu.

Edward wziął łyk kawy i odetchnął głęboko.

– Czy możesz zostawić mnie samego, Susan? – zapytał. – Nie wydaje mi się, żeby Gillian miała zejść na dół, a nawet jeśli, to pewnie nie będzie chciała z nikim rozmawiać. Wiedziałaś, że jest w ciąży z Eliotem?

Nawet w takim momencie wolał się oszukiwać. A może to Gillian go okłamała? Być może na jej miejscu uczyniłabym to samo. Powiedziała mi prawdę w gniewie krótko po tym, jak Eliot ją uderzył. Teraz, gdy był martwy, a ona została sama,

wszystko się zmieniło. Widocznie postanowiła wychować dziecko tak, jakby było jego; pozostać w rodzinie i korzystać ze wsparcia finansowego. Edward miał rację co do jednego: byłam ostatnią osobą, którą chciałyby zobaczyć, gdyby zeszła na dół.

Tyle że jeszcze nie byłam gotowa odejść.

– Jest coś, Edwardzie, czego potrzebuję. Czy mógłbyś mi pomóc? Jak mówiłam, pracowałam z Eliotem nad jego nową książką. Przeszłam tu, bo są mi potrzebne jego notatki, a może wstępna wersja tekstu. To dla mnie bardzo ważne.

– Dlaczego?

– Trudno to wyjaśnić – postanowiłam, że powiem mu prawdę. – To powieść o Atticusie Pündzie, ale Eliot zawarł w niej wspomnienia z młodości spędzonej w Marble Hall. Wierzył, że wbrew temu, co wszyscy powtarzają, twoja matka nie zmarła śmiercią naturalną. Że ktoś mógł ją otruć. Czy kiedykolwiek rozmawialiście na ten temat?

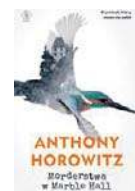
– Gdy moja matka zmarła, Eliot miał dwanaście lat. Trzynastoście, gdy opuściliśmy Marble Hall. Zawsze miał bujną fantazję i gdyby powiedział mi coś takiego, pewnie zbytnio bym się tym nie przejęła. Ale nie powiedział. Nie mnie.

Nie mnie. Może dosłyszałam coś w jego głosie, a może dostrzegłam tęsknotę w jego oczach – dość, że nagle uświadomiłam sobie inną opcję.

– Czy to znaczy, że powiedział to komuś innemu? – spytałam.

Zawahał się.

– Był pewien człowiek, który przyjeżdżał do nas z Londynu. Współpracował z moją matką. Właściwie patrzył jej na ręce, gdy pisała ostatnie książki. Eliot nie mógł się od niego oderwać (...).”



Anthony Horowitz, „Morderstwa w Marble Hall”, wyd. Rebis, Poznań 2026, cena 59,99 zł

DROBNE

Ogłoszenie drobne zlecisz
na ibo.polskapress.pl

Nieruchomości

DOMY - KUPIĘ

ODKUPIĘ współwłasność
w mieszkaniach, cała Polska
518-503-404

Usługi

BUDOWLANO-REMONTOWE

AWARIE - dachy, blachy, kominy, papy,
rynny, malowanie; 517-744-487

MALOWANIE dachów. 788-016-988.

Sufity Podwieszane: Napinane,
Kasetonowe, Rastrowe, Gipsowe,
Ścianki Gipsowe "Sufitex"
604-944-094, 58-558-25-65
www.sufitex.pl

GOL24



Wszystko o piłce

gol24.pl

Woffinden wiedział, kiedy powiedzieć „stop”

Dawid Foltyniewicz
dawid.foltyniewicz@polskapress.pl

ŻUŻEL. Tai Woffinden zrezygnował ze stałej dzikiej karty na występy w Grand Prix. Czasem wielkość sportowca poznaje się po umiejętności powiedzenia „stop” w odpowiednim momencie.

Tai Woffinden od lat jest postacią, która polaryzuje środowisko żużlowe jak mało kto. Jedni podziwiają go za to, że nie gryzie się w język i otwarcie przyznaje: „żużel to nie całe moje życie”. Jego pasje - rozwijanie kariery DJ-a czy skydiving - dla fanów są dowodem na wielowymiarową osobowość. Dla krytyków z kolei stanowią pożywkę do złośliwych komentarzy, że Brytyjczyk jest już bardziej celebrytą niż sportowcem, a jego głowa znajduje się wszędzie, tylko nie pod kaskiem.

Kiedy w październiku 2025 roku ogłoszono, że Woffinden otrzymał stałą dziką kartę na cykl Grand Prix 2026, w środowisku zawrzało. Dominowały komentarze, że trzykrotny mistrz świata dostał przepustkę „za nazwisko” oraz że względu na silne powiązania z Monster Energy, głównym sponsorem cyklu. Najważniejszym faktem był jednak brak rytmu meczowego. Ostatni raz Woffinden ścigał się na poważnie w czerwcu 2024 roku, kiedy po kolizji z Kaiem Huckenbeckiem w Gorzowie Wielkopolskim doznał kontuzji łokcia. To, co wydarzyło się później, sprawiło jednak, że dyskusje o dzikiej karcie zeszyły na dalszy plan wobec walki o zdrowie.



FOT. ANETA KOLESINSKA

Tai Woffinden w ubiegłym roku został pierwszą osobą uhonorowaną miejscem w Alei Gwiazd Sparty. Brytyjczyk występował we wrocławskim klubie w latach 2012-2024

Sezon 2025 miał być dla Woffindena nowym otwarciem w barwach Texom Stali Rzeszów. Zakończył się jednak, zanim na dobre się zaczął. Podczas przedsezonowego sparingu w Krośnie Brytyjczyk z pełnym impetem wjechał pod dmuchaną bandę. Skala obrażeń była przerażająca: podwójne złamanie prawej kości udowej, złamanie kręgu, wieloodłamowe złamanie kości ramiennej, zmiażdżony łokieć, dwanaście połamanych żeber, złamana łopatką, zwichnięty bark i przebite płuco. Śmigłowiec transportujący go do szpitala był symbolem dramatu, który dla wielu oznaczał definitywny koniec kariery.

Woffinden wrócił jednak do sprawności z zadziwiającą szybkością. Choć wciąż formalnie był zawodnikiem rzeszowskiej Stali, często widywano go w parku maszyn Betard Sparty Wrocław, gdzie w klubowej koszulce wspierał dawnych kolegów.

Brytyjczyk oficjalnie ogłosił, że rezygnuje z miejsca w Grand Prix. W swoim oświadczeniu napisał: „Po długim namyśle i starannym rozważeniu zdecydowałem, że nie skorzystam z okazji, by wystartować w Grand Prix w tym sezonie. Jestem niezmiernie wdzięczny za tę szansę i naprawdę doceniam zaufanie i wsparcie, jakie mi okazano. To wiele dla mnie

znaczy i z pewnością nie była to łatwa decyzja”.

Pod względem mentalnym Woffinden przypomina mi Wojciecha Szczęsnego. Obaj panowie, mimo gigantycznych sukcesów, zachowują zdrowy dystans do swojej profesji. Nie budują narracji o „krwi, pocie i łzach” jako jedynym sensie egzystencji. Traktują sport jako pracę - pasjonującą, dającą wielkie profity, ale wciąż tylko pracę, którą chce się wykonać jak najlepiej, by potem wrócić do normalnego życia. Obaj są na etapie, w którym nic nikomu nie muszą udowadniać, a ich status materialny pozwoliłby im na przejście na emeryturę w dowolnym momencie.

Rezygnacja z Grand Prix to dowód na ogromną samoświadomość Woffindena. W sporcie widzieliśmy dziesiątki przypadków mistrzów, którzy rozmięli sławę na drobne, nie potrafiąc pogodzić się z upływem czasu lub ograniczeniami własnego organizmu. Powrót do walki o mistrzostwo świata po tak poważnych urazach, jakiego odniósł w Krośnie, wymagałoby nie tylko odwagi, ale wręcz brawury, która mogłaby skończyć się sportowym rozczarowaniem lub, co gorsza, kolejną tragedią.

To decyzja godna mistrza - wycofanie się na własnych warunkach, zamiast bycia „statystą za nazwisko”. Żużel bez Woffindena w Grand Prix będzie co prawda uboższy o wielką osobowość, ale on sam zyskał coś cenniejszego: spokój ducha i szacunek za to, że wiedział, kiedy powiedzieć „stop”. ©

REKLAMA

0311246076

dziennikbaaltycki.pl/nekrologi

Nekrologi,
kondolencje

przyjmowane są od poniedziałku do piątku
w godzinach 8.30-15.30, tel. 58/ 3003 211

○ drogą mailową: nekrologi@prasa.gda.pl

○ poprzez Internetowe Biuro Ogłoszeń
ibo.polskapress.pl

○ w zakładach pogrzebowych
współpracującymi z Dziennikiem Bałtyckim

- PPU Zielen, Gdańsk, Partyzantów 76
www.zielen.pl, tel. 58/341-20-71 do 73

- ZDiZ w Sopocie Cmentarz Komunalny, Malczewskiego 31
tel. 58/551-03-50, biuro@cmentarz.sopot.pl

- Zarząd Cmentarzy Komunalnych w Gdyni
ul. Witomińska 76, tel. 58/660-89-50, www.zck.pl



nekrologi.net

0011496130

*Spieszmy się kochać ludzi, tak szybko odchodzą
I ci co nie odchodzą nie zawsze powrócą
I nigdy nie wiadomo mówiąc o miłości*

*Czy pierwsza jest ostatnią
Czy ostatnia pierwszą.*
ks. Jan Twardowski

Szanownemu Panu Dyrektorowi
Andrzejowi Kryszeniowi

wyrazy głębokiego współczucia
z powodu śmierci

Ś + P

Mamy

składają

Zarząd, Nauczyciele, Rodzice oraz Uczniowie
Społecznej Szkoły Podstawowej nr 2 w Białymstoku

„Można odejść na zawsze, by stale być blisko”

ks. J. Twardowski

Panu

Tomaszowi Herrmannowi

Wicestaroście Puckiemu

najszczerze wyrazy współczucia i żalu

z powodu śmierci

Żony

składają

Przewodniczący Rady
Powiatu Wejherowskiego
Krzysztof Bober
wraz z Radnymi

Starosta Wejherowski
Marcin Kaczmarek
wraz z Zarządkiem Powiatu
i współpracownikami

Za marzenia nie ścinają głowy! Lech i Raków jeszcze wierzą

Jakub Jabłoński
redakcja@polskapress.pl

PIŁKA NOŻNA. Lech Poznań i Raków Częstochowa grają dzisiaj rewanże 1/8 finału Ligi Konferencji „Kolejorz” z Szachtarem Donieck, a „Medaliki” z Fiorentiną.

Lech w Krakowie na stadionie Wisły będzie się starał odrobić straty z Poznania, gdzie uległ Szachtarowi 1:3, a Raków w Sosnowcu zechce zniwelować jednobramkowy dystans po porażce we Florencji 1:2.

Lech pod ścianą w Krakowie

Mistrz Polski w rewanżu na obiekcie lidera polskiej I ligi najpierw musi odrobić dwubramkową stratę z pierwszego spotkania, by doprowadzić do dogrywki, a następnie wyrwać awans do ćwierćfinału ukraińskiemu rywalowi. Brzmi prosto? W poprzednim tygodniu to jednak Szachtar Donieck przy Bułgarskiej pokazał mocniejsze oblicze.

„Górnicy” w przeciwieństwie do październikowego starcia z Legią Warszawa wyszli w najmocniejszym składzie. Pierwsze skrzydce grali Brazylijczycy, imponując polotem i kreatywnością pod bramką Bartosza Mrozka. Efektem ich gry były trzy gole, w tym efektowna przewrotka, która zamknęła rywalizację przy Bułgarskiej.

Nadzieję dla „Kolejorza” dał kapitan Mikael Ishak, który w 70. minucie trafił honorowo do siatki. Choć nie był to jego najlepszy mecz, w kluczowym momencie wykonał, co należało. W rewanżu na pewno nie zagrają kontuzjowani Alex Douglas, Kornel Lisman oraz Radosław Murawski, który po październikowej operacji



FOT. PAP/JAKUB KACZMARCZYK

Czy kapitan Lecha Poznań Mikael Ishak będzie miał okazję celebrować gola w rewanżu z Szachtarem Donieck?

wciąż wraca do pełni sił. Pod znakiem zapytania stoi udział rezerwowego skrzydłowego Daniela Hakansa.

Z powodu wojny za wschodnią granicą Szachtar swoje mecze domowe rozgrywa na stadionie Wisły Kraków przy ulicy Reymonta 22. Favoritem według bukmacherów pozostaje ukraiński zespół - kurs na gospodarzy wynosi około 1,95. Na Lecha, który do Krakowa przyleciał samolotem, kurs oscyluje w granicy 3,60. Ewentualny remis w dwumeczu i dogrywka wyceniane są już na 3,70.

Transmisję przeprowadzi wyłącznie Polsat Sport (Polsat Sport 1 i Polsat Sport Premium

2). Stream w internecie dostępny będzie w Polsat Box Go od godziny 21.00. Sędzią głównym wyznaczonym przez UEFA jest Holender Sander van der Eijk.

Raków z jedną bramką do odrobienia

Raków w pierwszym, wyjazdowym meczu z „Viola” zaprezentował się solidnie, a jednobramkowa strata sprawia, że awans wciąż jest w zasięgu ręki. Decydujący cios padł po rzucie karnym: po zagraniu ręką Michaela Ameyawa do siatki trafił Albert Gudmundsson. Wcześniej jednak „Medaliki” prowadzone przez Łukasza Tomczyka zaskoczyły rywala i objęły

prowadzenie po trafieniu Jonatana Brunesa.

Przed rewanżem warto pamiętać, że polskie kluby, choć potrafiły wygrać z Fiorentiną, zwykle robiły to na wyjazdach. Mecze u siebie często kończyły się porażkami. Czy wicemistrzowie Polski przełamią tę serię? Odpowiedź poznamy dzisiaj na stadionie w Sosnowcu.

Częstochowianie do rewanżu przystąpią po ligowej porażce z Górnikiem Zabrze (1:3), natomiast Lech podbudowany wygraną z Zagłębiem Lubin. Kurs na Raków wynosi 2,50, minimalnie lepszy niż na rywala - 2,60.

Mecz transmitowany będzie na Polsat Sport 1 i Polsat Sport Premium 1 od godziny 18.45. Stream online dostępny będzie w Polsat Box Go. Sędzią głównym jest Hiszpan Juan Martinez Munuera.

Polscy piłkarze w Lidze Europy

Alternatywą dla kibiców mogą być dzisiaj występy kilku polskich piłkarzy w Lidze Europy. FC Porto z Janem Bednarkiem i Jakubem Kiwiowem, bez Oskara Pietruszewskiego, podejmie niemiecki VfB Stuttgart, broniąc jednobramkowej zaliczki z pierwszego meczu.

Występ Matty’ego Casha w rewanżu Aston Villi z francuskim Lille (1:0) pozostaje pod znakiem zapytania, bowiem reprezentant Polski ostatnio doznał drobnego urazu. Z kolei Łukasz Skorupski na pewno nie wystąpi w meczu Bolonii z Romą i ominię nawet mecze barażowe polskiej kadry o awans na mundial. Szansę na powiększenie swojego dorobku być może otrzyma w meczu z Betisem Sewilla Karol Świderski z Panathinaikosu Ateny. ©©

Świątek kontra Linette w drugiej rundzie WTA 1000 Miami Open

Jacek Kmieciak
redakcja@polskapress.pl

TENIS. Rozstawiona z „dwójką” Iga Świątek zmierzy się z Magdą Linette w 1/32 finału „tysięcznika” Miami Open na Florydzie.

50. w światowym rankingu Poznańka w pierwszej rundzie pokonała reprezentującą Francję 60. na liście WTA Warwarę Graczową 2:6, 6:2, 6:0.

Polka wykonała cztery asy serwisowe, popełniła jeden błąd serwisowy, przełamała rywalkę siedem razy (na dziewiętnaście prób). Graczowa zaserwowała trzy asy, miała pięć podwójnych błędów i wykorzystała cztery breaki z dziewięciu.

W pierwszym secie Linette przegrała swoje drugie podanie na 1:3, a następnie trzecie na 1:5. Dopiero wówczas przebudziła się i dokonała rebreaka, ale radość trwała krótko, bo oddała swój czwarty serwis i partię.

Szybko jednak się pozbierała i w drugiej odsłonie od początku dominowała, urywając

Graczowej trzy pierwsze podania przy przegranym swoim jednym, co pozwoliło jej wyrównać stan na 1:1.

Trzeci set to już była kompletna demolka Warwary i poczęstowanie ją bajgłem (6:0).

W 1/32 finału Linette czeka zdecydowanie cięższa próba z Igą Świątek, z którą na poziomie WTA zmierzy się po raz drugi. W 2023 roku w Pekinie sześciokrotna mistrzyni wielkoszlemowa wygrała 6:1, 6:1.

Dla trzeciej rakiety świata pojedynk z Linette będzie pierwszym w drugiej części Sunshine Double, czyli turnieju w Miami. Iga w pierwszej części swingu w Indian Wells odpadła w ćwierćfinale z Ukrainką Eliną Switoliną 2:6, 6:4, 4:6. W Miami Open została mistrzynią w 2022 roku. W zeszłym roku odpadła w ćwierćfinale z Filipinką Alexandrą Elą 2:6, 5:7, na którą może trafić w trzeciej rundzie.

Z Miami pożegnała się już Magdalena Fręch, która uległa na starcie Amerykance McCartney Kessler 6:2, 4:6, 2:6. ©©



FOT. SYLVIA DĄBROWA

W drugiej rundzie WTA 1000 Miami Open dojdzie do polskiego pojedynku Igi Świątek i Magdy Linette

Co za bzdura? Senegal pozbawiony tytułu dwa miesiące po finale PNA

Jacek Kmieciak
redakcja@polskapress.pl

PIŁKA NOŻNA. Afrykańska piłka nożna jest tak szalona, że jedna wiadomość przyćmiła cały wieczór Ligi Mistrzów: CAF pozbawiła Senegal Pucharu Narodów Afryki i przyznała go Maroku.

Konfederacja Afrykańskiego Futbolu (CAF) ogłosiła mistrzem Afryki 2025 Maroko, ponieważ prawdziwego triumfatora - Senegal, ukarano walkowerem 0:3 za opuszczenie bo-

iska w finale przed rzutem karnym, którego marokański napastnik Brahim Diaz później nie wykorzystał.

CAF powołała się na artykuł 82 regulaminu turnieju, który stanowi: „Jeśli drużyna z jakiegokolwiek powodu wycofa się z rozgrywek, nie pojawi się na meczu, odmówi gry lub opuści boisko przed końcem meczu bez pozwolenia sędziego, uznaje się ją za przegraną i należy ją wykluczyć z turnieju”.

Najwyraźniej marokańskim haczykiem okazał się do-

tyczący opuszczenia boiska - i zadziałał. Artykuł 84 stanowi, że naruszenie Artykułu 82 prowadzi do przegranej walkowerem.

Komisja odwoławcza orzekła, że Senegal „musi zostać uznany za przegranego w finale”, zmieniając jego zwycięstwo 1:0 po dogrywce w porażkę 0:3.

Podczas pierwszego przesłuchania dyscyplinarnego CAF nałożyła grzywny w łącznej wysokości ponad miliona dolarów oraz zawiesiła zawodników i działaczy z Senegalu

i Maroka, ale wyrok ten został podtrzymany. Teraz jednak CAF interweniowała jeszcze bardziej zdecydowanie. CAF potwierdziła, że apelacja Marokańczyków została „uznana za formalnie dopuszczalną i uwzględniona”.

Sprawa może zostać skierowana do dalszego rozpatrzenia przez Trybunał Arbitrażowy do spraw Sportu: „Senegalska Federacja Piłkarska potępia tę niesprawiedliwą, bezprecedensową i niedopuszczalną decyzję, która dyskredytuje afrykańską piłkę nożną” - napisała

Senegalska Federacja Piłkarska (FSF) w oświadczeniu opublikowanym w mediach społecznościowych.

„W obronie swoich praw i interesów senegalskiej piłki nożnej Federacja rozpocznie, tak szybko jak to możliwe, procedurę odwoławczą przed Sportowym Sądem Arbitrażowym (CAS) w Lozannie” - dodała.

- Afrykańska Konfederacja Piłkarska jest skorumpowana, a reakcje na całym świecie po tej decyzji potwierdzają całkowite oburzenie. Prezes FSF prowadzi rozmowy ze wszyst-

kimi zaangażowanymi. Walka jest daleka od zakończenia. Chcę uspokoić wszystkich Senegalczyków. Senegal ma rację, a zwycięstwo jest po jego stronie. Puchar nie opuści kraju - ogłosił sekretarz generalny FSF Abdoulaye Sow.

Kapitan „Lwów Tarangi” Sadio Mane, który ogłosił po finale zakończenie reprezentacyjnej kariery, określił decyzję CAF „haniebną”: „To, co się stało, poszło za daleko. To nie jest piłka nożna, o którą walczyliśmy, nie jest to Afryka, w którą wierzymy” - napisał Mane. ©©

SPORT

www.sportowy24.pl

KOSZYKÓWKA

Mecz kaszubski w piątek w Ergo Arenie. Koszykarze Energi Trefla Sopot muszą się szybko otrząsnąć po niepowodzeniu w derbach Trójmiasta w Gdyni i zaprezentować lepszy basket przed wielką publicznością. Podczas tzw. meczu kaszubskiego do hali przyjedzie ok. 2 tysiące uczniów szkół z Pomorza. Zobaczą w piątek od godz. 17.30 spotkanie z MKS-em Dąbrowa Górnicza. (raf)



FOT. KARINA TROJOK

PIĘKA NOŻNA
Arka w niedzielę w Kielcach
Mecz wyjazdowy czeka żółto-niebieskich w 26. kolejce PKO Ekstraklasy. Arka w niedzielę o godz. 12.15 zmierzy się w Kielcach z Koroną. Transmisja w Canal+ Sport3. (raf)

Niepewność miejsca w play-offach



FOT. PRZEMYSŁAW SWIDERSKI

Energia Trefl zagrał po raz ostatni w domu w fazie zasadniczej PlusLigi

Rafał Rusiecki
rafal.rusiecki@polskapress.pl

SIATKÓWKA. Po przegranej z mistrzami Polski z Lublina drużyna Energi Trefla Gdańsk wypadła z miejsc gwarantujących udział w drugiej części sezonu.

Energia Trefl Gdańsk	1
Bogdanka LUK Lublin	3

(20:25, 18:25, 25:17, 19:25)

Trefl: Worsley, Pietraszko 7, Brand 23, Orczyk 9, Schulz 5, M'Baye 5, Koykka (libero) oraz Stępień 1, Nasiewicz 12, Kogut, Sobarski
LUK: Komenda 3, Henno 16, Malinowski 20, Wachnik 16, Grodzanow 13, McCarthy 7, Czyrek (libero) oraz Leon, Sasak, Gyimah, Hoss (libero)

Sędziowali: Jarosław Makowski, Maciej Maciejewski
Widzów: 3750

Kiedy kalkulatory pojawiają się w rękach, a nosy w tabeli PlusLigi, to znak, że play-offy są bardzo blisko. Ostatnie kolejki sezonu zasadniczego mogą dostarczyć niespodzianek, które przełożą się na zmianę pozycji. Na to liczą m.in. fani gdańskich „Lwów”. Siatkarze Energi Trefla mogą przedłużyć szanse na grę. Realnie walczą o ósmą pozycję w stawce, chociaż wyjątkowy zbieg okoliczności może dać im ciut lepsze miejsce. Mogą też wypaść z „ósemki”, jeśli Zaksza Kędzierzyn-Koźle wygra swój ostatni mecz w Zawierciu (w sobotę o godz. 14.45).

We wtorek w hali Ergo Arena pojawił się trener Stephane Antiga, który zabrał nad morze mistrzów Polski. Jeśli chodzi o rangę rywala na pozegnanie sezonu zasadniczego,

to gdańszczanie lepiej trafić nie mogli. Jeśli zaś chodzi o sportowe szanse na zdobycie punktów z takim przeciwnikiem, to trafił praktycznie najgorzej jak mogli.

Znani z reprezentacji Polski Wilfredo Leon oraz Kewin Sasak nie musieli się nawet specjalnie przemęczać, bo byli tego dnia w rezerwie. Pierwsze skrzypce w Ergo Arenie grali ich koledzy, którzy już w pierwszym secie szybko uciekli na 12:5, a potem kontrolowali przebieg partii. Przyjmujący Tobias Brand i spółka robili dużo, aby tę przewagę zniwelować. Trybuny podrywały się po kilku świetnych blokach gdańszczan. Na więcej Lublinianie jednak nie pozwolili.

Obecni ćwierćfinałści Ligi Mistrzów CEV nie pozwolili także w drugim secie, ale trzeci



FOT. PRZEMYSŁAW SWIDERSKI

Mateusz Malinowski był często lepszy od bloku gdańskiej drużyny

okazał się w końcu szczęśliwszy. To wtedy z Przemysławem Stępieniem na rozegraniu i Aleksiejem Nasiewiczem Trefl ruszył do przodu.

Obiecujący, momentami, był także czwarty set. Trzecia obecnie siła PlusLigi nie zamierzała jednak przeciągać spotkania do tie-breaka, w którym mogło wydarzyć się dużo. Ostatecznie, trzy punkty zgarnęli goście z Lublina.

Plan był taki, żeby wygrać, bo wiemy, w jakiej sytuacji się znajdujemy. Bardzo potrzebujemy tych punktów. Niestety, nie udało się, mimo tego, że rywale mają swoje problemy zdrowotne, to pokazali, że szeroki skład mają bardzo mocny. Wchodzą zawodnicy rezerwowi, którzy mniej grali w tym sezonie, a też potrafią dźwignąć ciężar tej gry. Nie zwieszamy

głów, ale nie wszystko teraz zależy od nas. Musimy liczyć na porażkę Zaksy w następnej kolejce. Czekamy i zobaczymy, co będzie - mówi środkowy Paweł Pietraszko.

- To z pewnością bolesna przegrana. Jesteśmy bardzo zawiązani, ponieważ mieliśmy w tym spotkaniu swoje szanse. Nie złapaliśmy swojego rytmu gry na początku. Musieliśmy wymyślić coś lepszego. W czwartym secie walczyliśmy na całego, ale mimo tej presji rywale zagraли bardzo dobrze. To bolesny wynik, szczególnie, że jesteśmy skoncentrowani na grze w play-offach. Musimy powalczyć z sercem w kolejnym meczu - mówi Tobias Brand, niemiecki przyjmujący „Lwów”.

Energdzie Terflowi Gdańsk pozostaje jeszcze szansa w hali

w Elblągu, gdzie zawita w poniedziałek o godz. 17.30, by zmierzyć się z Barkomem Kaźniami Lwów.

- Musimy zagrać tak, aby znaleźć się w play-offach. To jest nasz najważniejszy cel. Walczymy. Jednocześnie nie wszystko jest w naszych rękach. Liczymy na to, że Warta Zawiercie nie odpuści w swoim ostatnim meczu - dodaje Brand.

Mecze w PlusLidze zaplanowane są teraz praktycznie dzień po dniu. Wiadomo już tylko tyle, że „jedynek” przed play-offami zarezerwowali sobie zawodnicy Aluronu CMC-u Warty Zawiercie. Jeśli zespół trenera Michała Winiarskiego pokona w sobotę Zakse, to w pierwszej rundzie play-offów może się spotkać z Energią Treflem.

Urokliwa trasa i regionalne przysmaki podczas Cartusii Półmaratonu

Rafał Rusiecki
rafal.rusiecki@polskapress.pl

BIEGI. Pokonanie długiego dystansu w mocnym tempie nie należy do łatwych zadań, ale każdy może dostosować rytm do własnych możliwości. 29 marca warto z rana odwiedzić Kartuzy.

Przed mieszkańcami Kaszub, ale nie tylko, drugi wiosenny przystanek Korony Półmaratonów Pomorza 2026. Ten przystanek ulokowany zostanie w niedzielę, 29 marca 2026 roku w Kartuzach. A dokładnie

na stadionie miejskim przy ul. 3 Maja 59, gdzie zlokalizowane będą start oraz meta. Po raz dziewiąty Cartusia Półmaraton pobudzi do aktywności zawodników z regionu.

Bieg na 5 km rozpocznie się o godz. 8.50. Oficjalne otwarcie zawodów o 9.40, a 10 minut później rozpocznie się półmaraton.

Wyróżnikiem jest przepiękna trasa. Po starcie ze stadionu miejskiego biegacze okrążą Jezioro Klasztorne Duże i udadzą się w kierunku Prokowa, a następnie do Pomieczyńskiej Huty, przez Szarłatę



FOT. PRZEMYSŁAW SWIDERSKI

Warto się ruszać. Swoich sił można będzie spróbować w dziewiątej edycji Cartusii Półmaratonu

i Grzybno, znów do Kartuz. Na liczącej ponad 21 km trasie znajdą się punkty odżywiania, toalety, energetyczne strefy kibica, a także pomocne służby - strażacy, policja, straż miejska, medycy oraz wolontariusze. Atestowany odcinek reklamowany jest jako szybki, więc dla wytrenowanych uczestników może być to mobilizacją do ustanowienia rekordu życiowego.

Zapisy na stronie zapisy.info możliwe są do 25 marca. Na listach startowych znalazło się już prawie 600 osób. Wpisowe to obecnie 129 złotych lub 70 zł

(dla zawodników powyżej 70 lat). Opłata w dniu zawodów w biurze wynosić będzie 159 zł lub 90 zł (w kategorii 70+).

Na mecie na finisherów czekać będzie pamiątkowy medal, a w pakiecie startowym biegacze znajdą unikatową koszulkę, gadżety pamiątkowe związane z półmaratonem oraz dostęp do strefy regeneracyjnej po biegu.

Organizatorem święta biegowego w Kartuzach jest Kaszubskie Stowarzyszenie Kultury Fizycznej, wspierane przez Urząd Miejski Kartuzy oraz Fundację Aktywne Kaszuby.